

Rocznica porozumień bez porozumienia



Majówka na ćwierć gwizdka



Był PGR, jest wieczny las



3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 9 (720)



Rok XXXI/30.04.2021 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1500 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O • R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

Rosną ceny gruntów nad wodą i w górach



Czytaj - s.3

FOT. PIXABAY

ŚREDNIE CENY DZIAŁEK W BIESZCZADACH

BÓBRKA cena za 1 ar 2 500 zł	LUTOWISKA cena za 1 ar 4 500 zł	WETLINA cena za 1 ar 10 500 zł	CISNA cena za 1 ar 11 000 zł	SMEREK cena za 1 ar 11 000 zł

REKLAMA

PELLET DRZEWNY

100% WOOD
PROBABLE QUALITY

EN A1
PLUS
PL 306

100% ECO

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB W WORKI BIG BAG

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe
DANKROS

Krościenko,
38-700 Ustrzyki Dolne
13 461 14 69

www.dankros.com
dankros@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej względnie tania bezwzględnie skuteczna
tel. 13 461 13 22
Zapraszamy



Miały być odznaczenia i wspomnienia, a skończyło się awanturą

Rocznica porozumień bez porozumienia



Tablica po lewej została w urzędzie zamontowana, a następnie zdjęta. Druga (po prawej), z treścią według wcześniejszych ustaleń, zdobi już ścianę sali narad magistratu

FOT. ARCHIWUM URZĘDU MIASTA, ANDRZEJ GÓSKI

Organizatorzy uroczystości 40. rocznicy podpisania Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich zamontowali w urzędzie tablicę pamiątkową. Władze nakazały ją ściągnąć. Poszło o samowolną zmianę uzgodnionej wcześniej treści.

Obchody zaplanowano na 25 kwietnia w sali narad Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych – tej samej, w której czterdzieści lat temu strajkowali chłopcy i robotnicy. Tegoroczne wydarzenie miało mieć szczególny charakter z uwagi na odsłonięcie tablicy pamiątkowej, przypominającej o strajkach rolniczych przełomu 1980 i 1981 roku. W porozumieniu z dyrektorem oddziału IPN w Rzeszowie i przedstawicielami komitetu organizacyjnego przygotowano treść napisu, który zaakceptowały wszystkie strony. Po kilku tygodniach komitet organizacyjny Stronnictwa Ludowego „Ojcowizna” RP złamał te ustalenia.

Nie może być samowoli

– Do urzędu przyszli pracownicy, którzy mieli zająć się montażem tablicy – informuje Michał Wnuk, zastępca

burmistrza Ustrzyk. – Ich działania ze strony organizatora nadzorował Marian Pałasz. Nie przyglądaliśmy się tym pracom dokładnie, dopiero później okazało się, że na ścianie zawisła tablica z innym napisem, nie takim, na jaki wszyscy się zgodziliśmy. Powiadomiłem rzeszowski IPN, jego szef Dariusz Iwaneczko był bardzo poirytowany, bo nic nie wiedział o zmianie treści.

Z Rzeszowa przywieziono tablicę z pierwotnym napisem. Różni się także wyglądem. Została zamontowana w urzędzie, ale magistrat nie udostępnił sali – jak w poprzednich latach – na przeprowadzenie uroczystości. – Wspólnie z dyrektorem Dariuszem Iwaneczko zdecydowaliśmy o odwrotu ustrzyckich obchodów – dodaje Michał Wnuk. – Poza wszystkim uważamy, że powinny się odbyć w późniejszym terminie, z zachowaniem stosownej powagi i należytych warunkami. Aktualna sytuacja epidemiczna nie pozwala na zgromadzenia powyżej pięciu osób, więc zaproszenie gości byłoby niemożliwe.

Ze strony komitetu organizacyjnego już wcześniej dochodziło do zgrzytów. Kilka lat temu ściągnęli ze ściany portret Lecha Wałęsy, honorowego obywatela Ustrzyk Dolnych, i schowali w kącie, przy koszu na śmieci. – To trudne do współpracy środowisko, ale z uwagi na upamiętnienie istotnych dla miasta i Bieszczadów wydarzeń historycznych urząd nie odmawiał nigdy dostępności. Coś, co powinno łączyć ludzi i w godny sposób nawiązywać do przeszłości, powoduje awantury i rozłam społeczny – zaznacza wiceburmistrz Wnuk.

Bo było zbyt świecko

Marian Pałasz, uczestnik strajków chłopskich z 1980 i 1981 roku, jest oburzony. – Proponowana przez burmistrza i IPN tablica miała mieć charakter świecki. Złamaliśmy zawartą umowę, by nad orłem w koronie umieścić napis: Bóg, Honor, Ojczyzna. Musieliśmy też nieco zmodyfikować treść, bo nie oddawała w pełni naszych odczuć. Lokalne władze zdecydowały o demontażu tablicy

sfinansowanej z naszych pieniędzy. Odebrałam ją następnego dnia i zawiozłam do kościoła pod wezwaniem świętego Józefa Robotnika w Ustrzykach. Została poświęcona podczas niedzielnej sumy przez arcybiskupa przemyskiego Adama Szala.

Jeśli czarna tablica ze złotym napisem nie znalazła miejsca w magistracie, w takim razie gdzie? – Liczymy na zrozumienie i wsparcie proboszcza z parafii świętego Józefa. Ten kościół też byłby dobrą lokalizacją na upamiętnienie strajku chłopskiego – tłumaczy Marian Pałasz, choć nie ukrywa, że to sala narad urzędu, okupowanego za PRL przez strajkujących, powinna być na pierwszym planie.

– W życiu obowiązują zasady – mówi Michał Wnuk. – Jeśli na coś się umówiliśmy, nie było sprzeciwów, to jakim prawem ktoś potajemnie tę umowę złamał i na gorąco montował wykonaną bez naszej wiedzy tablicę? Nie mogliśmy uznać, że wszystko jest w porządku.

KM, MP, KP

Pięć inwestycji za osiem milionów

Pod koniec marca gmina Ustrzyki Dolne otrzymała 6 mln zł z Rządowego Funduszu Inicjatyw Lokalnych. Do tych pieniędzy samorząd chce dołożyć jeszcze niemal 2 miliony. Dzięki temu w ciągu dwóch lat powstanie pięć ważnych, prorozwojowych inwestycji.

Przy ul. Nadgórnej Camperpark (miejsce dla samochodów kempingowych wraz z polem namiotowym) z trzema, czterema stanowiskami. U podnóża Kamiennej Laworty wypożyczalnia rowerów i nart. Dodatkową atrakcją przy camperparku będzie plac zabaw dla dorosłych. Na szczycie Laworty zostanie wzniesiona wieża widokowa, odnowione będą też trasy downhill'owe i freeride'owe.

Przy szkole w Ustjanowej Górnej powstanie całoroczne centrum rekreacyjno-sportowe: wielofunkcyjne boisko, bieżnia lekkoatletyczna, a także trasa nartorolkowa o długości 500 metrów, która w zimie będzie spełniać funkcję oświetlonej trasy do narciarstwa biegowego. Ponadto wypożyczalnia nart biegowych i skitouringowych. Boisko, bieżnia i trasy dostępne będą nieodpłatnie i przeznaczone zarówno dla młodych sportowców z terenu gminy, jak i turystów.

W budynku po szkole w Łobozewie zaplanowano Centrum Turystyki Aktywnej – ośrodek noclegowy w standardzie turystycznym. W pobliżu zostanie założony ogród sensoryczny, plac zabaw i siłownia plenerowa.

Ostatnia z planowanych inwestycji to budowa ścianki wspinaczkowej i wypożyczalni rowerów przy ustrzyckiej hali sportowej. Do dyspozycji ma być 25 jednośladow.

LB

Szybciej i bezpieczniej nad Solinę

Od jesieni dojazd w rejon Zalewu Solińskiego będzie łatwiejszy i bezpieczniejszy. Generalny remont czeka drogę z Hoczwi do Polańczyka.

Na przebudowę drogi dojazdowej do Polańczyka czekano ponad pięćdziesiąt lat. Zakres prac obejmuje m.in. rozbudowę istniejącej drogi i skrzyżowania dróg wojewódzkich nr 893 i 894 w Hoczwi, czy też budowę ronda w Myczkowie na dotychczasowym skrzyżowaniu z drogą w kierunku Soliny. Ponadto inwestycja przewiduje powstanie ponad ośmiu kilometrów chodników i przebudowę dwunastu mostów. Roboty zostaną przeprowadzone na odcinku 11 km. Koszt inwestycji to 68 mln zł. 58 mln pochodzi z Funduszy Europejskich, a 10 z budżetu województwa podkarpackiego.

Pierwsi podróżujący mają pojechać nową drogą pod koniec października tego roku, z kolei rok później ukończony ma zostać generalny remont drogi z Myczkowa do Soliny.

KM

PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL



Zagadki i smaki przeszłości

Z leskich plant zniknął pomnik Armii Czerwonej. Nie stał niczemu na drodze, z jego zwieńczenia już dawno spadła czerwona pięcioramienna gwiazda, liszaje szczelego obliczowania odsłoniły trzewia ceglanej konstrukcji. O miejsce po pomniku nie zabiegali ani developerzy, ani twórcy arterii komunikacyjnych, ani projektanci zieleni miejskiej, którzy najwyczejniej posiadają tu trawę. Zdecydowanym ruchem mocarnej gąsienicowej maszyny Lesko straciło wpisana w prostokąt plant unikalną kompozycję splecionych pod starodrzewem alejek wiążących trzy tegoż placu dominanty: figurę Matki Boskiej, pomnik bohaterów czerwonarmistów i obelisk poświęcony nacelnikowi Kościuszce. Wszystko co ważne, co uroczyste, przez lata lokowano w zielonym centrum miasta.

W miasteczku chlubiącym się mianem bramy w

Bieszczady pomnik posadowiony praktycznie w połowie drogi między XVI-wiecznym kościołem a również XVI-wiecznym zamkiem Kmitów, dla licznych turystów był znakomitym punktem do rozpoczęcia rozmowy o XX-wiecznych Bieszczadach, o specyfice tego skrawka Polski, o jego skomplikowanych dziejach. Monument ilustrował nie tylko oczywiste powojenne zniewolenie całego naszego kraju, ale mógł być pretekstem do nawiązań do września 1939 roku, do czerwca roku 1941, a finalnie do roku 1944. Moment jego posadowienia – lipiec 1945 – jest o tyle ciekawy, że umowę o przebiegu granicy państwowej między Polską a ZSRR zawarto dopiero w sierpniu, a urzędzistwiono stawiając słupy na wysokości Ustjanowej. A może jeszcze ciekawiej, bo przecież już od września 1944 roku obowiązywała – i realnie była wcielana w życie – umowa między Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego a rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej o wzajemnej wymianie ludności, na mocy której Ukraińcy z polskiego powiatu leskiego „mogli się repatriować” do USRR. Pomnik poświęcony swej własnej chwale czerwonarmistki sprawili więc sobie samym na naszym

wschodnim, czy na swoim zachodnim pograniczu? Czy miał utrwalać pamięć o bohaterach w miasteczku, które „na trupie bękartu układu wersalskiego” zdobyli do spółki z Hitlerem, a co konferencje w Teheranie i Jalcie sankcjonowały? To ważne pytanie, bo granica między dwoma zbrodniczymi systemami i zaprzyjaźnionymi państwami biegła u stóp miejskiego wzgórza, biegła nurtem Sanu.

Historia to nie tylko dziedzina wiedzy, która ma, albo przynajmniej powinna mieć, swój edukacyjny wymiar w sensie umiejętności budowy przyszłości. Historia to także smak tego, co otacza nas dziś, a wywodzi się z przeszłości, chwalebnej i niechwalebnej, tragicznej, radośnej, bohaterskiej i zwyczajnej. Prócz smaku jest jeszcze smaczek, jakiś akcent, jakiś drobiazg, coś, co jest charakterystyczne, niepowtarzalne, nie do znalezienia gdziekolwiek indziej. Niepozorny, porośnięty zielskiem kopiec przy moście to ponoć szwedzki kurhan, śródmiejska kamienica to ponoć ormiańska świątynia. „Ponoć” – bo są to zagadki, smakowite zagadki. Może data z inskrypcji zburzonego pomnika też miała smak; gorzki, ale wart zapamiętania?

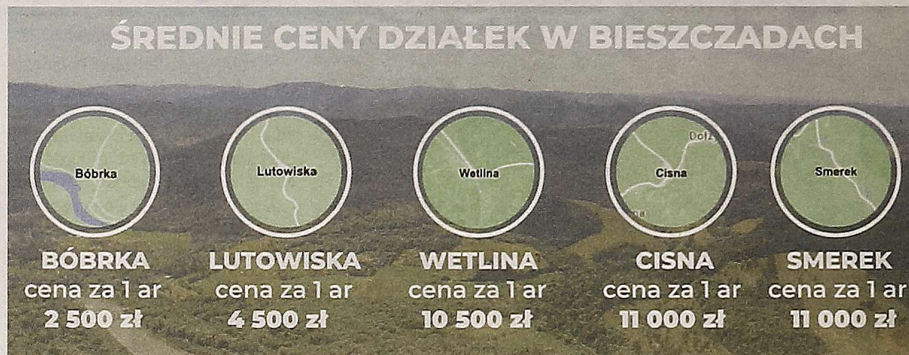
Najdrożej jest w Wetlinie, Smereku i Olchowcu,
niewiele taniej w Werlasie i Chmielu

Rosną ceny działek w górach

W Bieszczadach z roku na rok skokowo zwiększa się zainteresowanie kupnem gruntów. Liczba zapytań o jak najlepsze miejsca wzrosła ostatnio kilkukrotnie. Ile kosztują takie małe enklawy, gdzie ich szukać i na co zwracać uwagę?

Coraz więcej osób szuka alternatywy dla dotychczasowego sposobu życia – jedni pragną mieć kawałek ziemi dla siebie, inni z kolei nabyć „grunt” pod świetnie rozkwitającą biznes.

Rozpiętość cen jest duża, choć w każdej części Bieszczadów można zaobserwować tendencję wzrostową. Przykładowo, za 20-arową działkę w Wetlinie zapłacimy 210 tys. zł; 32,5-arowa w Cisnej oscyluje w kwocie 365 tys. zł, a w Smereku za 50 arów zapłacimy ponad 250 tys. zł. Na tym terenie za jeden ar trzeba zapłacić między 9 a 13 tys. zł lub niekiedy więcej. W Lutowiskach ceny spadły do 4-5 tys. zł za ar, natomiast w Bóbrce do 2-3 tys. zł.



Ludzie inwestują w nieruchomości

Ważne, by działka przypominała kształtem kwadrat. Wtedy łatwiej zagospodarować takie miejsce i otrzymać odpowiednie pozwolenia. – Lokalizacja to jedno. Dużo zależy również od uzbrojenia, odpowiedniego dojazdu, warunków przyłączenia do sieci energetycznej oraz kanalizacji. W efekcie, gdy najbli-

sze łącze znajduje się kilkaset metrów od działki, znacząco może to podnieść koszt inwestycji – wyjaśnia Mirosław Leszczyński, broker nieruchomości z Global Real Estate.

Z roku na rok popyt na zakup działek rośnie, dlatego ich właściciele podnoszą ceny nawet o drugie tyle. – W ostatnich latach skoczyły nawet o sto procent, chociaż działka działce

nierówna. Ogólnie panuje tendencja wzrostowa. Dużo ludzi – nie tylko z Polski, ale też z całego świata – inwestuje i kupuje nieruchomości. Jest ogromne zainteresowanie. Aktualnie najdroższe działki zlokalizowane są w okolicy Wetliny i Olchowca. Padają tam rekordy. Drogo jest także między innymi w Werlasie czy Chmielu – mówi Mirosław Leszczyński.

Dla wypoczynku i pod biznes

Broker nieruchomości zwraca uwagę, że najchętniej wybieranymi miejscami pod inwestycje są te w pobliżu Zalewu Solińskiego lub zlokalizowane głęboko w górach. Wyróżnia tu dwa targety klientów.

Jednym z nich są osoby pragnące ciszy i spokoju, więc wybierają miejsca tam, gdzie słychać szum wiatru i szmer strumyka, z kolei inni podchodzą do tematu typowo biznesowo. Chcą inwestować pod kątem turystów. Z tego względu decydują się na takie lokalizacje jak Cisna, Polańczyk czy Solina, gdzie – jak wiadomo – zawsze będzie dużo turystów.

Kupując działkę w Bieszczadach warto zwrócić również uwagę na ograniczenia związane z położeniem danego miejsca na obszarze Natura 2000. Często to właśnie takie grunty cieszą się największą atrakcyjnością cenową, jednak warto pamiętać, że można napotkać problemy z budową nawet najmniejszego domku letniskowego.

Im działka ulokowana bliżej granicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego, tym prawdopodobieństwo otrzymania wymaganego zezwolenia na budowę mniejsze. Z tego powodu trudniej uzyskać pozwolenie na budowę domku w Cisnej niż w Solinie czy Polańczyku. Podczas zakupu terenu pod budowę istotnym zabiegiem jest sprawdzenie, czy został on ujęty w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego.

KM

Nad jeziorem powstanie nowa Teleśnica Sanna

Rada Miejska w Ustrzykach Dolnych poparła projekt burmistrza o zabezpieczenie 200 tys. zł na przygotowanie dokumentacji drogi oraz identycznej kwoty na wykonanie planu zagospodarowania przestrzennego dla Teleśnicy Sannej.

Plany zagospodarowania należących do gminy działek nad Zalewem Solińskim (33 hektary) na obszarze nieistniejącej wsi Teleśnica Sanna zaczynają nabierać realnych kształtów. W przyszłości ma tu powstać nowoczesny kompleks turystyczny. Atutem tego zakątka jest fakt, że nawet przy niższym stanie wody – w przeciwieństwie do niektórych zatok jeziora, jak choćby w Teleśnicy Oszwarowej – nie traci on na atrakcyjności. Ale dopiero doprowadzenie drogi umożliwi rozwój turystyki.

Więcej podatków i miejsc pracy

W rozmowie z Radiem Złote Przeboje burmistrz Bartosz Romowicz powiedział, że zaplanowane inwestycje będą krokiem milowym w rozwoju turystyki nie tylko w gminie Ustrzyki Dolne, ale też całych Bieszczadach. „To będzie pierwsza na nowo zbudowana, od podstaw, wieś”.

Koszt budowy drogi to 12 mln zł. Połowę tej sumy można pozyskać z funduszy rządowych. Pieniądze ze sprzedaży gruntów zostaną przeznaczone zarówno na nową drogę, jak też oświetlenie i kanalizację. – Jestem pewny, że to, co zainwestujemy w ten teren, odzyskamy dzięki sprzedaży działek – podkreśla burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Dzięki zagospodarowaniu Teleśnicy Sannej wzrosną wpływy podatkowe do budżetu gminy, powstaną też miejsca pracy. Tylko sprzedaż działek,



Zatoka Zalewu Solińskiego w Teleśnicy Oszwarowej w 2011 roku. Obecnie przy niskim stanie wody widać już tylko błoto. FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

według szacunków burmistrza, może przynieść gminie nawet 50 mln zł. Jeśli tylko możliwe będzie takie rozwią-

nie, sprzedaż gruntów zostanie przeprowadzona z odroczonym terminem przekazania pełnej własności.

ŁB

Funkcjonalność, porządek i ekologia

Do końca 2022 roku powinna być gotowa niezbędna dokumentacja. Gospodarz gminy przypuszcza, że prawdopodobnie w pierwszej połowie 2024 roku zakończy się budowa drogi do Sannej. W tym czasie rozpocznie się sprzedaż działek; tym samym ich właściciele będą mogli zacząć na nich prace. Dzięki temu, że zabudowania nowej Teleśnicy będą powstawać od zera, zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, całość powinna być funkcjonalna i uporządkowana. Plan szczegółowo określi lokalizacje poszczególnych rodzajów budynków, ich gabaryty, a także dodatkową infrastrukturę. Duży nacisk zostanie położony na rozwiązania proekologiczne. Miejscowy plan nałoży także na inwestorów obowiązek korzystania z odnawialnych źródeł energii.

NEKROLOG

Łącząc się w żalobie i smutku po śmierci
**Pana
Franciszka Heichla**

Pracownika Wydziału Geodezji
i Gospodarki Nieruchomościami

Rodzynie i bliskim

składamy najszczerze kondolencje
i wyrazy współczucia

Pracownicy Starostwa Powiatowego w Ustrzykach Dolnych.

Pani Barbarze Basiurce

- nauczycielce języka polskiego
i edukacji wczesnoszkolnej

Szkoły Podstawowej im. Ignacego Łukasiewicza
w Czarnej
wyrazy szczerzego żalu i współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

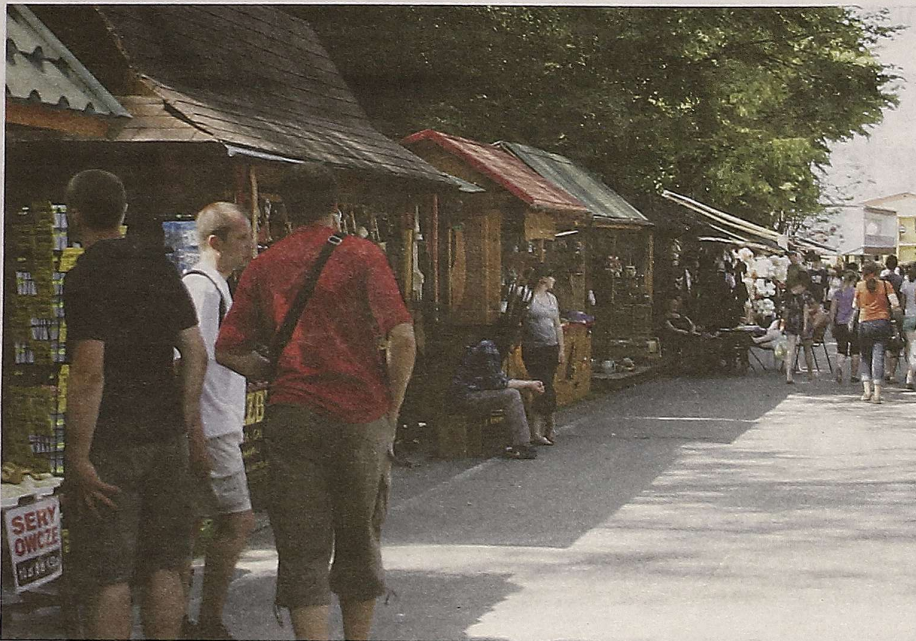
- Dyrektor, Nauczyciele i Pracownicy naszej szkoły.

Pani Barbarze Basiurce
nauczycielce Szkoły Podstawowej
w Czarnej
wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Wójt i pracownicy Urzędu Gminy w Czarnej



Deptak prowadzący do zapory w Solinie. Czy chociaż w wakacje będzie oblegany tak, jak każdego lata? FOT. WOJCIECH ZATWARNICKI

Gdyby nie pandemia większość miejsc noclegowych w Bieszczadach byłaby już zarezerwowana

Majówka na ćwierć gwizdka

Przedłużenie obostrzeń na majówkę po raz kolejny zdołało gestorów bazy turystycznej. – To dla nas dramat – zaznaczają.

– Aktualna sytuacja jest zła, a nawet dramatyczna – mówi Joanna Dąbrowiecka, właścicielka Gościńca Dębowa Gazdówka w Łodynie koło Ustrzyk Dolnych. – Ominęły nas święta, ferie, wszystkie weekendy. Teraz majówka, a my nadal mamy zamknięty lokal. Zainteresowanie wypoczynkiem w naszym ośrodku było duże, jednak nie przyjmowaliśmy rezerwacji, tylko prosiłiśmy

gości o wstrzymanie się do momentu wydania rozporządzenia.

– Ludzie chcą przyjechać, ale boimy się ich przyjąć ze względu na zapowiadane w mediach wzmożone kontrole. Nie wiemy, co robić – informuje zmartwiona Katarzyna Kędzia z Szumilowych Domków w Baligródzie.

Kropla w morzu potrzeb

Przedsiębiorcy twierdzą, że rządowe tarcze pomocowe tylko w minimalnym stopniu łagodziły problemy finansowe i nie wystarczają na utrzymanie budynków i pracow-

ników. Pięć tysięcy złotych dotacji, z których mogą skorzystać, problemu nie załatwiają.

– Na stałe mam zatrudnionych siedmiu pracowników, których z czegoś muszę opłacić. Do tego dochodzą inne różne opłaty, chociażby podatek od nieruchomości, za który płacę rocznie ponad trzydzieści tysięcy złotych. Gdyby nie to, że mam dodatkowo punkty gastronomiczne w Solinie i Polańczyku, już teraz miałabym na głowie komornika. Pomoc rządu to naprawdę „kropla w morzu”. Wolałabym nic od państwa nie otrzy-

mywać, a móc pracować normalnie – kontynuuje Joanna Dąbrowiecka.

Biznesmeni zwracają uwagę na „różne agroturystyki” lub osoby prywatne, które udostępniają mieszkania dla turystów. Zyskują z tego tytułu pieniądze, jednak nie dotyczą ich żadne rozporządzenia. W przypadku hoteli czy pensjonatów sytuacja wygląda inaczej – są zarejestrowane, więc w każdej chwili ich właściciele mogą spodziewać się kontroli.

Aktualnie w Solinie i Polańczyku punkty gastronomiczne otwierane są niemal wyłącznie w weekendy. Ich właściciele apelują do decydentów o otwarcie ogródków, aby goście mogli spokojnie usiąść i zjeść. Obecnie jedzą najczęściej w samochodach.

Statki wypłyną w rejsy

Prezes Polskiej Izby Hotelarzy przewiduje, że turyści wyjadą do kwatery prywatnych, gdzie już są liczne rezerwacje, a w większości ich właściciele nie zrezygnują z udostępnienia miejsc noclegowych.

Bieszczadzcy gestorzy turystyczni na wszystkie sposoby próbują znaleźć nowych potencjalnych klientów. Przygotowują atrakcje nie tylko dla przyjezdnych. – Mamy dostępną aktualnie tężnią solną i komorę hiperbaryczną. Udostępniamy ją okolicznym mieszkańcom – informuje szefowa Dębowej Gazdówki.

Do weekendu majowego przygotowuje się z kolei Ośrodek Usług Wodnych „Biała Flota” w Solinie. – Pogoda nas nie rozpieszcza, ale jak co roku chcemy ruszyć pełną parą, zachowując jednocześnie reżim sanitarny. Do naszej floty statków dołączył w tym roku „Albatros”, dwunastoosobowy katamaran. Uruchomimy też wypożyczalnię sprzętu wodnego i poprowadzimy gastronomię, jednak posiłki serwowane będą na wynos – informuje Izabela Czerwska z „Białej Floty”.

KM

REKLAMA

INTELUS ENERGY
KONTRAKTY | INWESTYCJE | KONSULTING

+48 884 005 225



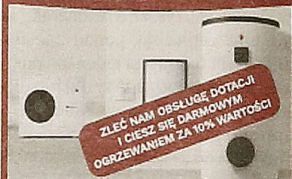
przyszłość jest tu

PANELE
FOTOWOLTAICZNE



W nie więcej niż 7 dni od chwili jak podpiszesz z nami umowę Twoje rachunki za prąd przestaną istnieć! Zajmliśmy się za Ciebie wszystkimi formalnościami a technologia i gwarancję dajemy Ci gratis.

POMPY CIEPŁA



Koniec męczarni przy magazynowaniu opału, wszechobecnego kurzu, brudu i dymu. Ekologiczne źródła ciepła, które nie dość, że ogrzeją Twój dom to jeszcze zapewnią ciepłą wodę dla wszystkich użytkowników!

- Ⓛ 30 lat gwarancji
- Ⓛ Ubezpieczenie w cenie
- Ⓛ Montaż w 7 dni
- Ⓛ Panele full black w standardzie
- Ⓛ Płatność 100% po montażu
- Ⓛ Renomowani producenci
- Ⓛ Wygodny eko abonament
- Ⓛ Obsługujemy wszystkie dotacje

INTELUS ENERGY SP. Z O.O.
mail: biuro@intelus.pl, www.intelus.pl



„Czarne chmury nad Bieszczadami”

Dawno nie zaglądałem do „Gazety Bieszczadzkiej” i dlatego nie śledziłem tego, co w niej pisze Mateusz Świerczyński w felietonie „Spód łopiennika”. Wpadł mi w ręce ostatni numer, w którym pan Mateusz, pracownik Nadleśnictwa Cisna, informuje czytelników o katastrofie, która czeka Bieszczady, jeśli, nie daj Boże, wejdą w życie ustalenia unijnej Strategii na Rzecz Biodroźności.

Powiem szczerze, „ręce mi opadły”. Autor stwierdza, że czeka nas „totalna zmiana rzeczywistości”. Mocne, nieprawdaż? Pisz, że wprowadzenie w życie tego dokumentu może mieć „niewyobrażalne skutki dla Bieszczadów i całego kraju”. Cóż zatem tak przeraziło pana Mateusza? Przeglądajmy się na spokojnie kilku argumentom, a i kilka łyków matematyki też się przyda.

Najpierw Autor stwierdza, że jedna trzecia Polski (czyli 33%) ma być objęta różnymi formami ochrony. A dalej twierdzi, że to właściwie połowa (50%), „po odliczeniu rzek, jezior, zalewów”.

No więc, po pierwsze, panie Mateuszu, śla-

bo u pana z matematyką. Jak wiadomo, 50-33=17. Czy akurat tyle wynosi w procentach powierzchnia wód śródlądowych w Polsce? Niestety, nie, bo jest to jedynie 2,65%. To spora różnica, nieprawdaż? Tu 17%, a tam 2,6%. Po drugie, na potrzeby Strategii wód śródlądowych w ogóle się nie odlicza od sumy chronionych obszarów lądowych. Po trzecie, w Polsce jest w tej chwili różnymi formami ochrony przyrody jest objęte około 30%. Dalej twierdzi Pan, że różnego rodzaju aktywność na tych terenach będzie „niezgodna z poziomem ochrony”. Przypomnę Panu wobec tego, że Lasy Państwowe prowadzą swoją działalność na terenach jak najbardziej objętych ochroną przyrody; jednym z nich jest Pana nadleśnictwo. Czyli w ramach wspomnianych 30% można robić różne rzeczy, w tym pozyskiwać drewno.

Mogę tylko przypuszczać, że pomylił się panu dwa postulaty Strategii (ochrona 30% terenu i postulowana ochrona ścisła 10%). Ten pierwszy postulat w Polsce nie zmieni prawie nic (bo już jakoś tam chronimy taki, albo niewiele mniejszy teren). Zajmijmy się zatem dru-

gim, bo on może mieć wpływ na to, co się dzieje w Bieszczadach. Zauważ jednak, że z dalszej części Pana tekstu wynika jednoznacznie, że mówiąc o ograniczeniach dalej sugeruje Pan, iż dotyczą one „połowy” powierzchni Polski. Czyli mamy pomieszenie z popłataniem.

Ale wróćmy do ochrony ścisłej. Otóż, przede wszystkim, nie wiadomo do końca, co będzie oznaczać to pojęcie. Jednak proszę nie straszyc, że na 10 procentach powierzchni Polski (czyli 3 milionach hektarów!) będzie można się poruszać tylko po ścieżkach „jak w parku narodowym” i nie będzie można zbierać runa leśnego. To byłby jakiś piramidalny absurd. Nie, nikt rozsądny tego nie postuluje.

Straszy też Pan zakazem pozyskania drewna i podkreśla, że dotyczy to opału. Ale Pan przecież wie, że na opał na lokalne potrzeby jest przeznaczony minimalny procent drewna pozyskiwanego w Bieszczadach i w tej sprawie zawsze można się dogadać, prawda? Nawet jak zmniejszy się pozyskanie o 80%, to i tak starczy na lokalne potrzeby. Pan to wie, bo przecież jasne jest, że bieszczadzkie drewno wyjeżdża daleko, może nawet w kontenerach płynić do Chin... Straszy Pan likwidacją kopalni, brakiem

drewna do budowy domów. Z pana felietonu wylania się obraz jakiejś apokalipsy, której doświadczać Bieszczady (i podobno pół Polski). Niesmaczne to i naciągane. Drewna starczy, mamy go w Polsce pod dostatkiem. Tylko może nie trzeba go pozyskiwać wszędzie i za wszelką cenę tak jak w Cisnej, gdzie przynosi to 11 mln zł strat rocznie.

Lasy Państwowe mobilizują w całej Polsce swoich pracowników, kontrahentów, firmy zależne do udziału w konsultacjach na poziomie Unii. Wiele z Państwa zapewne otrzymało ponaglające e-maile z nadleśnictw w tej sprawie. Rozysłana była instrukcja, jak odpowiadać na pytania zawarte w ankiecie konsultacyjnej (wraz z przypomnieniem, żeby wysłać je z prywatnego adresu). Wszystko to pod pozorem spontanicznego ruchu obywateli.

Pisz pan, że „Polska protestuje”. Czy zatem mamy dwie różne Polski? Ja radzę zaglądnąć na stronę www.jakibedzielas.pl, gdzie kilkadziesiąt tysięcy osób w ciągu kilku dni zmobilizowało się, żeby poprze postulat Strategii Biodroźności. Są wśród nich ludzie z Bieszczadów. Zobaczy Pan, co na ten temat myśli Polska.

Antoni Kostka

Zareklamuj
swoją firmę

50 X 120
147,60 zł

Przy
powtórzeniach
atrakcyjne
rabaty

Zarząd Powiatu Bieszczadzkiego w Ustrzykach Dolnych informuje, że w siedzibie Starostwa na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz, nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy, w trybie bezprzetargowym, położonej w miejscowości Zatwarnica, gmina Lutowiska.

Starosta Bieszczadzki
Marek Andruch

Budowlana ingerencja w ruiny - za i przeciw

Karmel w starej i nowej odsłonie



Między wiekowymi murami powstaje nowy budynek. FOT. JAKUB OSIKA

Ruiny zespołu klasztoru karmelitów bosych w Zagórzcu zyskują na atrakcyjności i znaczeniu. Na jednej z wież powstał punkt widokowy, odtwo-

rzone ogrody klasztorne, zabezpieczono część murów. Być może już jesienią w dawnym foresterium zostanie uruchomione Centrum Kultury.

W 2000 roku ruiny klasztoru przeszły na własność Miasta i Gminy Zagórz. Wciąż trwają prace nad zabezpieczeniem pozostałych fragmentów ruin. Wbrew niektórym doniesieniom medialnym nie chodzi o odbudowę klasztoru. Prawdopodobnie koniecznością będzie zadaszenie ruin kościoła w przyszłości. Chodzi o zabezpieczenie przed degradacją. - To proces złożony. Wymagana byłaby oczywiście zgoda konserwatora zabytków. Do takich prac trzeba stworzyć odpowiednią koncepcję i zapewnić potężny budżet - mówi Jakub Osika z Urzędu Miasta i Gminy w Zagórzcu.

Nie tylko cela mnicha

Przeprowadzono za to rekonstrukcję i rozbudowę foresterium, czyli budynku, w którym w przeszłości znajdowały się pokoje dla gości odwiedzających klasztor. Stanie się on siedzibą nowoczesnego Centrum Kultury. Na ten cel miasto pozyskało ponad 8 mln zł. W Centrum funkcjonować będzie punkt informacji turystycznej, a obiekt zyska również funkcje wystawienniczo-muzealne. Jedną z sal poświęconą będzie konfederacji barskiej, której epizody rozgrywały się także w naszym regionie. Wydarzenia z lat 1768-1772 zostaną ukazane za pomocą animacji,

mających za punkt wyjścia dziewięć klasycznych obrazów. Do pokazywania historii wykorzystywana będzie również mała sala projekcyjna oraz technologia VR. Ponadto przygotowana zostanie rekonstrukcja celi mnicha. W Centrum powstanie sala konferencyjna, a także restauracja, nawiązująca swoim menu do tradycji kulinarnych regionu. Centrum Kultury w zagórskim Karmelu zacznie funkcjonować prawdopodobnie jesienią tego roku.

Zgodnie z Kartą Wenecką

Wśród mieszkańców i turystów słychać jednak głosy niechętnie pracom budowlanym, w tym opinii, że niszczone jest dawny romantyzm i niezwykły klimat zagórskich ruin. - Wiem, że wiele osób mówi, żeby tego nie ruszać, że pięknie jest bez żadnych ingerencji. Sam pamiętam z mojego dzieciństwa klasztor w zupełnie innej formie. Z każdym rokiem niezabezpieczone mury ulegały dalszemu zniszczeniu. Prowadzone roboty są konieczne, jeżeli chcemy to miejsce zachować dla przyszłych pokoleń - podkreśla Jakub Osika. Dodaje, że działania prowadzone są zgodnie z Kartą Wenecką, a wszelkie ingerencje w substancję zabytkową są wyraźnie zaznaczone. - Zwiedzający nie może mieć wątpliwości co jest oryginalne, a co dobudowane.

Juliusz Pałasiewicz z Zagórzca komentuje: - Niedawno wybrałem się do ruin. Z daleka nowa budowla mi się nie podobała, ale z bliska jeszcze zyskała w moich oczach. Uważam, że to udane połączenie dwóch stylów, starego z nowym.

ŁB

Wóz bojowy po renowacji

Strażacy ochotnicy z Lutowisk chcieli zebrać pieniądze na renowację trzydziestoletniego silnika wozu strażackiego. Zamieścili informację w Internecie. „Wyłowił” ją jeden ze starachowickich portali internetowych i dopiero się zaczęło.

Starachowiczanie nie zawiedli. Koszt remontu szacowany był na 30 tys. zł, udało się zebrać blisko 23 tys. zł. Remont, w dodatku w niższej niż w takich wypadkach cenie, wykonała z własnej inicjatywy firma Star San Duo.

- Poza pieniędzmi ze zbiórki otrzymaliśmy też wpłaty na konto od lokalnego przedsiębiorcy, żołnierzy bieszczadzkiej kompanii WOT, a także dotacje z Fundacji PGNiG imienia Ignacego Łukasiewicza. Ostatecznie silnik będzie lepszy niż planowaliśmy pierwotnie. Przeprowadzimy też szereg drobnych napraw, jakich wymaga

samochód - informuje Jakub Doliwa, prezes OSP Lutowiska.

- Takim jednostkom należy pomagać, ponieważ odgrywają one niezwykle ważną rolę. Często z własnej inicjatywy podejmują wiele działań na rzecz lokalnej społeczności i co najważniejsze - robią to chętnie. Gdyby nie jednostki OSP, zarówno z Lutowisk, jak i innych miejscowości, byłoby naprawdę trudno. Poświęcają swój czas, a podjęte działania wykonują z zaangażowaniem - informuje st. kpt. Dariusz Dacko, rzecznik prasowy PSP w Ustrzykach Dolnych.

Aktualnie w powiecie bieszczadzkim działa 25 jednostek OSP, z czego 5 jest zgłoszonych w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym. Ze względu na rozległy - czasami trudny w dostępie - teren, to właśnie strażacy ochotnicy są jako pierwsi na miejscu wypadku bądź pożaru przed zawodową ekipą straży pożarnej.

KM

Lepszy dostęp, większy porządek

Do końca października droga leśna nr 69 na tzw. wypał w Telesnicy będzie otwarta dla mieszkańców i turystów.

Podczas rozmów w Nadleśnictwie Ustrzyki Dolne (uczestniczyli w nich m.in. przedstawiciele starostwa, magistratu, kół wędkarskich, straży rybackiej i leśnej) podjęto szereg ustaleń odnośnie ułatwienia dojazdu nad wodę dla wędkarzy oraz osób chcących zwodować w tym miejscu łódki.

Otwarta droga ułatwi dojazd nad Zalew Soliński. Jednostki odpowiedzialne za to miejsce będą kontrolować bezpieczeństwo i dbałość użytkowników w kwestii przestrzegania zasad użytkownika społecznego oraz bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Ma to być miejsce bezpieczne i czyste.

- Prosimy o wspólne dbanie o porządek i rozsądne korzystanie z terenów nad wodą oraz z drogi dojazdowej, na której w minionych latach zdarzało się dużo niebezpiecznych wypadków - apelują wódczarze gminy i nadleśnictwa. - Na-

leży stosować się do ograniczenia prędkości do trzydziestu kilometrów na godzinę, obowiązującego na wszystkich drogach leśnych dopuszczonych do ruchu. Odcinek ten będzie również kontrolowany przez policję.

Samorząd Ustrzyk Dolnych zobowiązał się do wywożenia segregowanych odpadów komunalnych z tego obszaru, a koła wędkarskie do porządkowania brzegu i placu przy tzw. wypale. 24 kwietnia wędkarze, leśnicy i inni chętni wzięli udział w akcji sprzątnięcia brzegów Zatoeki Telesnickiej i przyległych terenów. Wzięto w niej udział ponad czterdzieści osób. Zebrane odpady wypełniły aż trzy przyczepy samochodowe.

Podobne zbiorowe i indywidualne akcje prowadzono również w poprzednich latach. Z krzaków przy zalewie wyciągano opony, obudowy pralek, dziurawe wiadra i beczki, pozostałości mebli, stare sedesy, setki plastikowych i szklanych butelek, a także dziesiątki worków z resztkami gnijącej żywności.

MP, KP

MOIM ZDANIEM

WIESŁAW STEBNICKI



Następny do rajy

Od ponad trzech lat prowadzę lokal w ustrzyckim rynku. Z jego okien mam doskonały widok na okolicę. Dużo by opowiadać o spostrzeżeniach, jakie zanotowałem w pamięci przez ten czas, ale postaram się przedstawić jeden z bardziej smutnych wątków.

Kilka dni temu na tablicach ogłoszeń pojawiły się nekrologi młodego jeszcze człowieka. Zmarł podobno we śnie, nocą. Śmierć, której każdy by sobie życzył. Jednak dla niego była zbyt wczesna. Pamiętam czas, gdy chłopak ten, jako junior

drużyny piłkarskiej KS „Bieszczady”, wchodził po raz pierwszy na boisko z zespołem seniorów. Byłem wtedy szefem sekcji piłki nożnej w klubie. Takie przejścia z grupy juniorów do seniorów były wtedy dość liczne. Prawdę mówiąc w tamtym czasie niemal wszyscy dobrzy młodzi zawodnicy zasilali pierwszy zespół, a co więcej - stanowili trzon tego zespołu, windując go do czołówki tabeli rozgrywek.

Wspomniany piłkarz zagrał w pierwszej jedenastce kilkadziesiąt meczy i zniknął z pola widzenia działaczy i trenerów. Oddał się innej przyjemności. Ot, po prostu pokochał piwo. Był człowiekiem spokojnym, nie wadził nikomu, unikał bójk, kłótni. Lubił obstawiać w zakładach bukmacherskich wyniki spotkań piłki nożnej. Pracą za bardzo się nie kasał, żył jak wolny ptak. Znało go całe miasto, nikt za bardzo nie skąpił mu kilku złotych, gdy o nie na rynku poprosił. Jednak po pewnym czasie

zerwał z piwkowaniem. Trwało to dobrych kilka lat. Wzbudził tym - nie ukrywam - podziw wielu ludzi. Coś jednak zagryzło za początkiem tego roku, gdyż do popijania wrócił. Nieustające picie zostało nagle przerwane w kwietniową noc. Szkoda, to nie był zły człowiek.

Wydawać by się mogło, że po takim tragicznym finale pozostali stali bywalcy ustrzyckiego rynku dojdą do jakichś refleksji i przynajmniej na jakiś czas przerywają swoją dozgonną miłość do alkoholu. Nic podobnego. W ich przekonaniu codzienne sączenie podłych trunków im nie zaszkodzi, chociaż ja obserwując rynek mam inne zdanie. W ostatnich latach wykruszyło się z tego towarzystwa z dziesięć osób. Pamiętam pewną rodzinę: ojca, matkę i dwóch synów. Biedna kobieta tyrała za granicą, by ich wszystkich jakos utrzymać. Na nic się to zdało. Pierwszy z synów „po pijaku” przewrócił się i roztrzaskał głowę o

uliczny krawężnik. Upadku nie przeżył. Ojca i brata wcale to nie ruszyło, wszak oni, jak uważali, mieli wątroby i serca ze stali i picie nic im nie mogło zrobić. W rodzinie tej stała się inna tragedia - zmarła matka. Gdy wywozili ją wcześniej z domu do hospicjum, drugi z żyjących synów nawet jej nie żegnał, bo musiał „polować” na zebrane piwo. Nie trwało to długo, ojciec znalazł go martwego w mieszkaniu. Ale w chwili, gdy syn umierał, tato konsumował w rynku swoje ulubione piweczko. Był w tym dobry, bo w jakiś czas po synu sam zamknął oczy na wieki.

Kiedy byłem całkiem młody, mieszkałem przy ulicy Dworcowej. Miałem tam mnóstwo kolegów i znajomych. Jeden z nich dystansował się do nas, bo jego ojciec był jakąś miejscową szychą. Po czasie wyjechał z miasta. Zobaczyłem go kiedyś na ustrzyckim rynku. Kulejący, podpierający się laską. Zapach, jaki się od niego niósł, przypomniał o wymioty. Wyniosłem mu ze

dwa razy jedzenie, prosił jednak o kilka złotych. Alkohol zwyciężył wszystkie inne sprawy. W pewien zimowy dzień, gdy siedłem do pracy, minąłem go idącego w kierunku Równi. Znalaziono go martwego na drugi dzień. Pijany przewrócił się i nie dał już rady wstać. Zamarł. Zresztą w tym roku kolejny bywałec ustrzyckiego deptaka dokonał żywota gdzieś nad Strwiążem, zamierzając po ostrym picu.

Nie miejsce opisywać tutaj kolejne podobne przypadki, a było ich wiele. Piszę to, bo może dotrze to do tych, którzy pijąc wierzą, że oni jak raz są nieśmiertelni. Piszę, ponieważ widzę następnych w kolejkę do alkoholowego rajy. Przynajmniej trzech z nich jest już w zasadzie gotowych do tej wyprawy. Jeśli choć jeden po tych słowach by się zreflektował, to warto było o tym napisać.

Szliśmy tam pierwszego dnia i ostatniego

TURYSTYKA

ADRIAN MARKOWSKI

Dobrze pamiętam zdanie, jakie wypowiedziała Ania, kiedy pierwszy raz stanęła na Caryńskiej: „Jestem w ogrodzie Pana Boga”. Święta prawda. Jeśli ktoś chce, niech posądza mnie o przesadę, ale (...) nigdzie indziej w świecie nie ma takiego nieba jak nad Caryńską.

Bo niebo jest tu najbardziej przestronne, przewiewne, błękitne. I nigdzie indziej nie ma takich obłoków, na których po wolną wędrowkę można gapić się godzinami, leżąc w trawie, którą jesienią przybiera barwę czystego złota. No, może się trochę zapędziłem, ale przecież i w takich Pietuszkach „ani dniem i nocą nie milkną ptaki”.

Dlatego nigdy nie wchodziliśmy na Caryńską, żeby przez nią przejść – z Berehów do Ustrzyk Górnych czy odwrotnie. Wchodziliśmy i zostawaliśmy na połoninie przez kilka godzin, czasem i do zachodu słońca. Patrzyliśmy w niebo, słuchaliśmy wiatru albo rozmawialiśmy cicho z kimś, kto akurat siadł obok. Szliśmy tam pierwszego dnia, szliśmy i ostatniego, a kiedy trzeba było zejść i pożegnać się z Caryńską na kilka miesięcy, ogarniał nas smutek nie do opisania. Nigdy wcześniej i nigdy później żadne inne miejsce nie wyzwalało w nas takich emocji.

Aż tyle, proszę pani, aż tyle!

Przez Caryńską (podobnie jak i Wetlińską) przebiega czerwony szlak, wytyczony przez Mieczysława Orłowicza jeszcze w 1935 roku. Można więc wejść od zachodu, można i od wschodu, a najlepiej iść zielonym od Przełęczy Wyżniańskiej, tej samej, z której prowadzi najkrótszy, ale nie najłatwiejszy szlak na Rawki. Na grzbiecie połoniny skręcamy w lewo i szukamy jakiegoś dobrego miejsca, żeby się rozłożyć. Pod szczytem jest kilka rozpadających się ławek, gdzie zazwyczaj można spotkać parę osób. Siedzą i patrzą, urzeczeni magią Caryńskiej, zawieszanej między ziemią i niebem, i jeszcze trochę poza czasem i przestrzenią. Wygrzewają się w słońcu, milczą, a niekiedy rozmawiają jak starzy znajomi, chociaż widzą się pierwszy raz w życiu. Kto wejdzie na Caryńską i pozostanie obojętny, ten nigdy nie zakocha się w żadnych górach.

Któregoś popołudnia siedzieliśmy z Anią i Wojtkiem w kuchni przy herbatce i próbowaliśmy sobie ułożyć następny dzień. Po chwili z jednego z pokoi wyszła nieznaną nam pani, która przyjechała poprzedniego dnia.

– Bardzo państwu przepraszam – powie-

działa – ale pierwszy raz jesteśmy z mężem w Bieszczadach. Niech mi państwo powiedzą, co tu można robić?

– Chodzić po górach – odpowiedział uprzejmie Wojtek.

Pani była wyraźnie rozczarowana.

– Chodzić po górach? – powtórzyła. – Jak to? Tylko tyle?

Wojtek uśmiechnął się i pokręcił głową.

– Aż tyle, proszę pani, aż tyle!

A przecież Wojtek w żadnym razie nie należy do osób, w których góry budziłyby przesadne emocje. Jego „aż tyle” odnosiło się wyłącznie do tych gór i ludzi, którzy po nich wędrują albo pod nimi mieszkają, bo dla Wojtki nie góry, ale właśnie spotkania i rozmowy są najcenniejsze. Te przypadkowe, które się zdarzają pod sklepem albo na szlaku, i te długie wieczorne, które uprawiamy od lat jak rytuał. Siadamy pod wiatu u Adama i Doroty i gadamy, a jeśli ktoś się przysiądzie, ciekawie nadstawiamy ucha na nowy wątek. Adam z Dorotą, drugie bieszczadzkie pokolenie, Wojtek, wielkopolski rolnik, i my na dołkade – i czasem o tym, że ktoś ślad niedźwiedzia widział, do północy jeżdżąc.

Przypominała podobno cerkiew

Swoją drogą z niedźwiedziami to ciekawa sprawa, bo każdy, kto pierwszy raz przyjeżdża w Bieszczady i siądzie pod wiatu, najczęściej wypytuje właśnie o nie, tak jakby niedźwiedź czaił się tu za każdym krzakiem i tylko czekał na okazję, by spotkać się oko w oko z człowiekiem. A przecież zobaczyć niedźwiedzia w Bieszczadach naprawdę nietatwo, a już najmniej w pobliżu uczęszczanych szlaków, bo unika on człowieka jak ognia i świadomy jego obecności usuwa się z drogi. No, ale musi być świadomy – dlatego niejedną zbieracz jagód głośno do siebie gada, a znałem i takiego, co chadzał z drewnianą kołatką, którą trzasakał, czyniąc hałas, od którego bolały uszy.

Długo wtóczę się po Bieszczadach, ale niedźwiedzia nie widziałem nigdy (i wcale nie zamierzam starać się o ten zaszczyt!) – za to kilka razy minąłem odcisnięty w błocie jego ślad.

Ale nie tylko o niedźwiedzich rozmawiamy (bo po prawdzie, o czym tu mówić?). Kiedyś prawie przez całą noc gadaliśmy o modliszkach, bo spotkaliśmy kilka na Wetlińskiej, a okazało się, że i Adam w ogrodzie widuje je już od dawna. Modliszki w Bieszczadach? – i rozeszliśmy się bladym świtem. Innym razem Adam wygadał się, że był jednym z tych, co stawiali nowy krzyż na Smereku, i nie zaznał spokoju przez kilka wieczorów, bo przecież o każdy szczegół trzeba było dokładnie wypytac.



Kto wejdzie na Caryńską i pozostanie obojętny, ten nigdy nie zakocha się w żadnych górach.

Miejscowym Caryńska przypominała podobno cerkiew. W trzech wzniesieniach na grzbiecie widzieli podobieństwo do kopuły charakterystycznej, czyli trójdzielnej bojkowskiej świątyni. Czy tak było naprawdę, zapytać nie ma kogo. Dziś jedynymi śladami po dawnych mieszkańcach okolicy są pozostałości Berehów i wsi Caryńskie, od której połonina wzięła swoją nazwę. W Berehach to cmentarz tuż przy czerwonym szlaku (trudno go przeoczyć). W Caryńskim ledwie kilka nagrobków i ruina murowanej kaplicy Świętego Jana Chrzciciela. Przechadzając się w cieniu drzew, naprawdę trudno sobie wyobrazić, że jeszcze podczas wojny stała tu wieś, w której żyło prawie pół tysiąca ludzi. Jednak na Caryńskiej zazwyczaj nie myśli się o zagubionych w lesie pamiętkach przeszłości. Pod przepastnym niebem, sunącymi powoli obłokami, wysoko nad doliną, w której wije się ciemna nitka obwodnicy, skąd widok roztacza się od Tarnicy i Ustrzyk Górnych przez Rawki aż po słynne serpentyne nad Berehami, pozostaje tylko niemy zachwyt.

Gdy zbieraliśmy się do odlotu

Może właśnie dlatego w Bieszczadach im się wyżej wchodzi, tym mniej i ciszej się mówi, instynktownie pojmując prostą prawdę, że kiedy idziesz w góry, wszystko, co niepotrzebne, co stanowi zbędny ciężar, również myśli, zostawiasz na dole. A wtedy całe mnóstwo rzeczy traci na znaczeniu i nie ma po co mieć ozorem. Bo tego, co chcesz powiedzieć, ułomne słowa i tak nie opiszą, a tylko ciszę niepotrzebnie zmacą. Tu potrzeba pędzla, nie pióra, i nie malarza, ale ikonopisca, z którym kolory gadają, opowiadając nie o tym, ale o tamtych świecie, ukrytym pod cieniem powłoką złota, błękitów i zieleni.

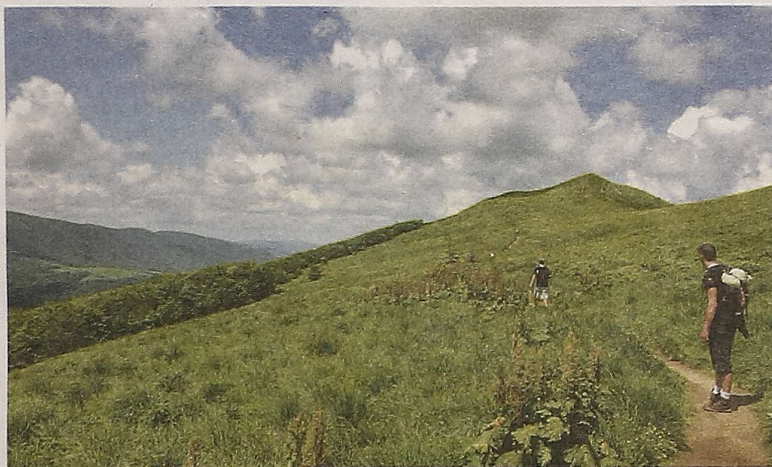
Jeżeli już dojdą cię na połoninie strzępy rozmów, usłyszysz może, gdzie kogo deszcz złapał, skąd zgoniła burza, kogo chmura opadła, tak że nie widział na wyciągnięcie ręki, albo kto tak się w zachód słońca zapatrzył, że nie zdążył zejść przed zmrokiem. Słowa wypowiedziane niespiesznie i niegłośno.

Kiedy ostatnim razem czerwcowym popołudniem weszliśmy na Caryńską, zamieniliśmy ze sobą ledwie kilka słów. Na szczęście kilka statecznych pań w towarzystwie przewodnika beskidzkiego zajadało kanapki. Jakaś para spała sobie w trawie, owinięta w śpiwor. Rozłożyliśmy się na przeciwległym zboczu. Przez dolinę sunęły cienie chmur, długie trawy pochylały się na wietrze. Gdzieś daleko majestatycznie szybowała para czarnych ptaków. Panie ruszyły za przewodnikiem w kierunku Górnych, siwy mężczyzna przyszedł od strony Berehów, prowadząc na smyczy zdyszowanego psa. Na ławce przysiadły dwie filigranowe dziewczyny w kolorowych chustkach i z ulgą uwolniły się od plecaków, w których same mogłyby się zmieścić. Para zaczęła wygrzebywać się ze śpiworów.

Mała chmurka użyczyła nam na chwilę swojego cienia. Ania przechadzała się tu, to tam, uparcie zapelniając kolejną kartę pamięci w aparacie, jakby widziała wszystko pierwszy raz w życiu. Wojtek zaległ w trawie i nakrył twarz białą czapką. Ludzie przychodzili i odchodzili, mówiąc zgodnie z obyczajem „dzień dobry” i „do widzenia”. Gdzieś daleko, po ukraińskiej stronie, na niebo nasuwały się powoli ciemne chmury.

Słońce pochylało się już nad Wetlińską, gdy zbieraliśmy się do odlotu.

Tekst jest fragmentem książki Adriana Markowskiego „Bieszczady. Dla tych, którzy lubią chodzić własnymi drogami”. Publikacja ukaże się początkiem maja. Tytuł i śródtytuły zamieszczonego fragmentu pochodzą od redakcji.



W drodze na Połoninę Caryńską FOT. JACEK BIS



Na Połoninie Caryńskiej FOT. JACEK BIS

HISTORIA

ŁUKASZ BAJDA

Lesko, a właściwie dwór Krasickich w Posadzie Leskiej był w początkach XIX wieku jednym z ważniejszych centrów polskiej kultury w zaborze austriackim. Pojawiali się tu ludzie pióra na czele z Wincentym Polem. W tak sprzyjających okolicznościach przyszło spędzić dzieciństwo Janowi Kantemu Podoleckiemu – zapomnianemu dziś autorowi poematu „Hnatowe Berdo”.

Ojciec Jana Kantego Podoleckiego był administratorem w dobrach Krasickich. Dzierżawił również od nich majątek w Bezmiechowej, gdzie w 1800 roku przyszedł na świat późniejszy poeta i publicysta. Wincenty Podolecki należał do osób o dużych zainteresowaniach intelektualnych i literackich. Próbował również tłumaczyć teksty z łaciny. Jego żoną została Wiktoria z Malskich, wdowa po Tomaszu Sygiercie, nadwornym lekarzu Józefa Ossolińskiego, wojewody wołyńskiego i właściciela m.in. dóbr leskich i rymanowskich.

Rodzina Podoleckich była – jak to się współcześnie określa – „pat-chworkowa”. Wincenty i Wiktoria, oprócz dwójki własnego potomstwa (Jan Kanty i Domicela) wychowywali również Józefa i Mariannę Sygiertów. Prawdopodobnie były to dzieci z pierwszego małżeństwa Tomasza Sygierta. W niektórych opracowaniach Józef i Marianna nazywani są przyrodnym rodzeństwem Jana Kantego Podoleckiego, ale Józef Chłędowski, który poświęcił obszerny szkic Józefowi Sygiertowi, określa ich mianem przybranych dzieci państwa Podoleckich. W każdym razie z zachowanej korespondencji można wnioskować o bliskiej więzi łączącej wszystkich członków rodziny Podoleckich.

Poeta spod Kamienia Leskiego

Urodzony w 1780 roku w Uhercach Józef Sygiert od najmłodszych lat przejawiał zainteresowania i talenty literackie. Początkujący poeta szukał natchnienia pod Kamieniem Leskim, gdzie pisywał swoje młodzieńcze utwory. Wychowujący go państwo Podoleccy dostrzegali znaczenie edukacji i marzyli, że ich przybrany syn zostanie prawnikiem. Józef kształcił się początkowo w Rzeszowie, a w 1797 roku wyjechał na studia do Lwowa. Nie widział w tym czasie dla siebie miejsca w wielkim mieście, a z jego listów wynika, że marzył o powrocie na bieszczadzka wieś.

Będąc jednak posłuszny radom Podoleckich kontynuował studia prawnicze w Krakowie, dokąd przybył w 1801 roku. Rozwijał wyniesione zapewne z domu rodzinnego zainteresowania literackie i uczył się na zajęciach z filologii klasycznej. W dawnej stolicy Polski brał udział w stopniowym odradzaniu się życia kulturalnego. W tym czasie do grona najbliższych przyjaciół Sygierta, wśród innych młodych literatów, należał późniejszy dramaturg Franciszek Wężyk.

Józef Sygiert marzył o karierze naukowej. Braki w krakowskiej edukacji



Karol Auer – widok wsi Uherce, rok 1837 (ILUSTRACJA Z KSIĄŻKI „GALICJA W OBRAZACH”, LWÓW 1837-38)

Z Uherzec i Bezmiechowej w wielki świat

uniwersyteckiej postanowił uzupełnić w Wiedniu. Jednak najbardziej ciągnęła go do stolicy Cesarstwa chęć doskonalenia języka greckiego. Liczył na to, że w przyszłości zastąpi na katedrze swojego nauczyciela z Krakowa, Jacka Przybylskiego. Okres wiedeński z braku odpowiednich funduszy był początkowo dla Sygierta bardzo trudny. Państwo Podoleccy nie kwapili się z nadsyłaniem pieniędzy. Zresztą przybrany ojciec mimo szczerzego uczucia dla Józefa długo nie mógł zrozumieć jego fascynacji poezją i greką. Uważał, że student powinien skupić się na naukach prawnych, które z pewnością dałyby mu możliwość pracy w urzędach lub sądach państwowych.

Uznanie chlebobdawcy

Podczas pobytu w Wiedniu Sygiert uzyskał protekcję Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, któremu był przedstawiony jeszcze w Lwowie. Ossoliński docenił dedykowane mu przez Sygierta greckie tłumaczenia jego autorstwa. Twórca Ossolineum zalecił mu porzucenie angielskich tłumaczeń poezji Aleksandra Pope'a jako zadania, któremu łatwo może poddać ktoś mniej zdolny, a zachęcił do poświęcenia się całkowicie przekładom z greki. Sygiert pokładał pewne nadzieje w tym, że Ossoliński zaprotęguje go na szefa katedry krakowskiego uniwersytetu. Ostatecznie jednak otrzymał propozycję objęcia posady w bibliotece Ossolińskiego w Wiedniu jako pomocnik Samuela Bogumiła Lindego – twórcy słynnego słownika.

Podjęcie pracy w domu hrabiego zbiegło się z planami utworzenia narodowej biblioteki i przewiezienia cennego księgozbioru do Galicji. Sie-

dzibą Ossolineum pierwotnie miał być Zamość, który po III rozbiore znalazł się w Cesarstwie Austriackim.

W tym czasie przybrany ojciec docenił literackie pasje Józefa i uznał, że twórczość oraz greckie tłumaczenia mogą stać się dla młodego Sygierta źródłem utrzymania. Wtedy też Wincenty Podolecki zaczął przysyłać synowi do oceny własne tłumaczenia tekstów Liwusza. Józef rewanżował się wysyłając rodzicom próbki swojej twórczości. Młody pomocnik bibliotekarza zyskiwał także coraz większe uznanie u swojego chlebobdawcy. Po prawdzie już wówczas spełniał większość obowiązków, gdyż formalnie kierujący biblioteką Linde oddawał się przede wszystkim pracy nad swoim słownikiem. Wkrótce zresztą, dzięki staraniom hrabiego Ossolińskiego, Linde otrzymał posadę w Warszawie

Urodzony w Uhercach Józef Sygiert od najmłodszych lat przejawiał zainteresowania i talenty literackie. Szukał natchnienia także pod Kamieniem Leskim, gdzie pisywał swoje młodzieńcze utwory.

i wyjechał z Wiednia. Świat naukowy i literacki stał przed Sygiertem otworem. Objęcie prestiżowej posady i stała wysoka pensja umożliwiały dalszy rozwój. Niestety, młody bibliotekarz zachorował i zmarł w 1804 roku w wieku zaledwie 24 lat.

Zapatrzony w Hnatowe Berdo

Jan Kanty Podolecki urodził się w Bezmiechowej w 1800 roku. Nie wiele wiadomo o jego dzieciństwie i wykształceniu. Od wczesnej młodości próbował sił w literaturze, pisząc własne wiersze i tłumacząc utwory obcych poetów, m.in. Schillera. Jak wielu literatów doby romantyzmu zbierał różnego rodzaju materiały etnograficzne i historyczne. Na przełomie lat 20. i 30. XIX wieku osiadł z matką i siostrą w majątku w Rzepedzi. Tamtejszy dwór za sprawą zgromadzonego przez Podoleckich księgozbioru przyciągał okolicznych, rozmiłowanych w literaturze, ziemian. Prawdopodobnie w tej domowej bibliotece znajdowały się m.in. książki zgromadzone przez przedwcześnie zmarłego Józefa Sygierta. Na ów księgozbiór składało się 500 tytułów w 1500 tomach. Była to zarówno literatura piękna, jak i dzieła historyczne, filozoficzne i polityczne. Gościem w Rzepedzi był m.in. zaprzyjaźniony z Podoleckim Wincenty Pol, który w latach 1836–1839 mieszkał w pobliskiej Kalnicy.

W dobie powstania listopadowego związany z dworem Krasickich z Leska Jan Kanty Podolecki został sekretarzem komitetu pomocy dla zrywu zbrojnego. Organizacją kierował zaś Ksawery Krasicki. Następnie Jan Kanty wszedł w skład tajnej organizacji – Związku Dwudziestu Jeden, do którego oprócz Krasickiego na-

leżeli m.in. Wincenty Pol i Seweryn Goszczyński. Podolecki brał również udział w zmierzającej do wywołania powstania konspiracji Józefa Zaliwskiego. Niezależnie od działalności politycznej zyskał rozgłos jako literat i wraz z innymi, znanymi twórcami tego okresu, współtworzył czasopismo wydawane przez lwowskie Ossolineum. W 1833 roku opublikował w nim poemat „Hnatowe Berdo”, wierszowany zapis legendy poświęconej jednemu ze szczytów Połoniny Wetlińskiej.

Zapomniana spuścizna

Po 1840 roku Jan Kanty ożenił się i opuścił Rzepedź. Osiadł w dzierżawionym majątku Torhów w powiecie złoczowskim. Brał udział w przygotowaniach do nieudanego powstania w 1846 roku, a następnie znalazł się na emigracji we Francji. Związał się wówczas z Towarzystwem Demokratycznym Polskim i zajął się działalnością publicystyczną. W swoich tekstach podkreślał znaczenie tradycji, ale jednocześnie podnosił możliwość zawarcia przez szlachtę sojuszu z chłopami. W tym czasie został również nauczycielem historii ojczystej w szkole polskiej w Batignoles. W 1848 roku na fali wydarzeń Wiosny Ludów pospieszył jednak do Lwowa. W stolicy Galicji zyskał dużą popularność, a studenci wysunęli jego kandydaturę na kierownika katedry historii Polski na miejscowym uniwersytecie. Opuścił Lwów po zbombardowaniu miasta przez Austriaków i ponownie udał się na emigrację, na której pozostał już do śmierci. Początkowo przebywał w Paryżu, ale wkrótce w związku z działalnością polityczną przeniósł się do Londynu. W 1851 roku wrócił do Francji i wraz z rodziną zamieszkał w Pau, mieście położonym na południu kraju. Tam zmarł 28 maja 1855 roku. Jego spuścizna pozostała zapomniana. Większość swoich prac i utworów podpisywał pseudonimami, a liczne teksty nie zostały nigdy wydane.

Można powiedzieć, że zamiłowanie do pióra było w rodzinie Podoleckich dziedziczne. Warto przy tym wspomnieć, że siostra przedstawionych tu twórców, Domicela, wyszła za mąż za Kazimierza Józefa Turowskiego – pisarza i założyciela popularnego w XIX wieku wydawnictwa „Biblioteka Polska” i właściciela majątku w Zubraczem. Dziś trudno znaleźć osoby, którym nazwisko Józefa Sygierta czy Jana Kantego Podoleckiego mogłoby coś powiedzieć. Zapomnieniu uległa również postać Kazimierza Józefa Turowskiego. Trudno się tutaj doszukiwać jakiegoś fatum. Po prostu ich twórczość nie wytrzymała próby czasu.

Kłątwa kościelna za przodka

Stanisław Laskownicki, znany lekarz i pamiętnikarz, którego ojciec i dziadek należeli do poczynnych dziennikarzy, a prababka była spokrewniona z Janem Kantym wspominał jednak, że w rodzinie zachowała się tradycja, iż Podoleccy byli potomkami dworzana Bolesława Śmiałego, który wziął udział w zabójstwie św. Stanisława Biskupa. Na Podoleckich ciążył miąż w związku z tym kłątwa kościelna, która jakoby wpływała na ich losy.

LUDZIE I PRZYRODA

ANDRZEJ CZECH

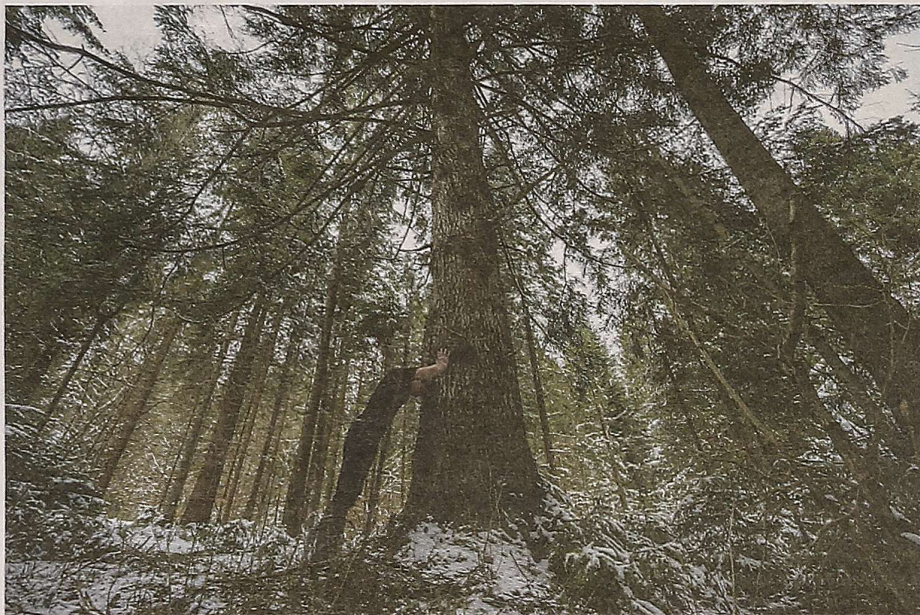
Był PGR, jest wieczny las

Ponad 20 lat temu oprowadzałem po Bieszczadach grupę kilkudziesięciu niemieckich turystów z Bawarii. W programie były żelazne atrakcje – Solina, poloniny, ognisko i kapela z harmonią. Jednym z punktów do odhaczenia była też wizyta w bukowym lesie Bieszczadzkiego Parku Narodowego. I tu mnie zaszokowało.

Uderzające i trochę denerwujące było to, że nasze standardowe propozycje niespecjalnie robiły na nich wrażenie. Bo i łąki wprawdzie ładne, to w Alpach mają większe i ładniejsze. Bo tama w Solinie z nieodłącznymi chińskimi pamiątkami też taka sobie. Ale stary las to było to. Wsiąknęliśmy tam na cały dzień. Program się oczywiście posypał. Obiad przepadł. Natomiast goście byli zachwyceni. Bo dla nich było najważniejsze, że w tym lesie nikt nie „gospodaruje”. Nie planuje, nie urządza ani nie krząta się na składach drewna. Zachwycały ich krzywe pnie, źródlika, młaki i omszone kłody na ziemi. Co oni w tym widzą – myślałem coraz bardziej głodny i wkurzony. Ja, absolwent Technikum Leśnego w Lesku, który pod nadzorem „instruktora” jeszcze niedawno ciachał kłody zagrzebane do połowy w glinie. Niszczą do cna łańcuch pilarki, taplając się w błocie i oblewając się potem. Ale Niemcy nie dawali mi spokoju.

Nikt inny go nie chciał

„Dzięki” likwidacji PGR-ów kupilem las. Za śmieszne pieniądze. Na przetargu w ówczesnej Agencji Nieruchomości Rolnych nikt inny go nie chciał. Może dlatego, że to niby nie specjalnego. Świerki, czasem sosna i pojedyncze niskie buki. Jakies brzozy tam, gdzie wcześniej było pastwisko. Wtedy pomyślałem sobie: a co gdyby go zostawić? Nie ciąć, nie zrywać ani nie budować. Zobaczyć, co się stanie. I tak zaczęła się największa, fascynująca przygoda. Przez pierwsze lata nic specjalnego się nie działo. W środku powstała ścieżka na przejażdżki hucucami. Ale po pewnym czasie zaszyły zmiany. Co jakiś czas usechł świerk, ale stał niezwruszony. Zainteresowały się nim dzięcioły i wykuty dziuple. Z innego odpadł czub po silnej wichurze. To stało się ulubionym miejscem puszczyka uralskiego. Inna wichura wywaliła sosnę. Pótleżąc zaczęła porastać mchami i porostami. Na potoku przepływającym przez las bobry zbudowały tamy, wycięły wierzby i dobrały się do leszczyn. Świerki nie wytrzymały takiej ilości wody i zrzucały igły. To zainteresowało kaczki, które uwielbiają takie miejsca. Ściółkę zaczęły ryc dziki, a parę razy zawitał nawet niedźwiedź, który na małych polankach zdzierał ściółkę i szukał pędraków. Po kilku latach, ni stąd ni zowąd, pojawiły się siewki dębów, których u nas jak na lekarstwo. To dzieło sójek chowających zapasy na zimę.



W starym lesie można odnaleźć spokój, siłę i nadzieję. FOT. JACEK ŁOPAN

Tutejsze lasy to też najcenniejsze przyrodniczo tereny w Polsce i Europie. Do pozyskania każdego statystycznego bieszczadzkiego metra sześciennego drewna dopłacamy średnio sto złotych. Przemysł drzewny dostaje to, co chce, ale na potęgę tracimy i pieniądze, i bioróżnorodność.

Wystarczyło poprzestawiać w głowie

Początkowo dla mnie, jako leśnika, nienierobienie było szokujące. Jak to „zostawić las samemu sobie”? Przecież uczono mnie, że niebawem zostaną same krzaki (a ja byłem pilnym uczniem, miałem zieloną gabardynę, orzełka na czapce oraz zawsze wypastowane i wypolerowane oficerki). Ale po pierwsze chciałem ciągnąć leśny eksperyment. Po drugie lasem zainteresowali się turyści i... dzieci. Wraz z kumplem z biura turystycznego poprowadziliśmy pierwszą grupę zielonej szkoły. Dzieciaki były zachwycone. Puszczaliśmy nagrane dźwięki sów, a one odpowiadały. To znaczy sowy, nie dzieci. Przy pomocy sprytnego urzędzonka mogliśmy podłuszczyć nietoperze.

Po dziesięciu latach kolejne świerki uschły, ale o dziwo inne drzewa miały się coraz lepiej. Na kłodach świerków powalonych przez wiatr rosną... nowe świerki. I jodły. I buki. Przybyło mrowisk. Stare osiki dalej szeleściły. Znalazłem kolejne graby. Las powoli stawał się kultowy. Wokół dudniły ciągniki zrywkowe i wyły piły, a u mnie był spokój. Stare pnie pokrywały się

mchem i porostami. Znikały ślady „gospodarowania”. Okazało się, że ja – leśnik, właściciel i gospodarz – wcale nie jestem potrzebny, żeby las trwał. Wystarczyło sobie coś przestawić w głowie, choć nie było to łatwe.

Z fizyką i geografią nie wygrasz

Od 2004 roku wszystko się zmieniło. Stał się członkiem Unii Europejskiej. Otworzył się potężny rynek zbytu. Leśnictwo, kiedyś na biznesowym końcu, stało się ważnym interesem dostarczającym coraz więcej drewna dla meblarzy, papierni i... spalania jako biomasa i rzekomo ekologiczne paliwo odnawialne. W ciągu zaledwie kilkunastu lat Lasy Państwowe zarządzające lwią częścią lasów w Polsce stały się korporacją. Dochodową korporacją.

Z wyjątkiem bieszczadzkich nadleśnictw. Dlaczego? To bardzo proste: z powodu trudnego, górzystego terenu. Tu wszystko wpływa na cenę: odległości zrywki, pochyłości terenu, potoki po drodze, brak ludzi do pracy, niska jakość surowca, wyższe koszty nasadzeń i pielęgnacji, ochrona przed zwierzyną, rozsypujące się drogi potrzebujące inwestycji. I tak



W popeggerowskim lesie szybko zagnieździły się dzięcioły. FOT. PIŁARZ

dalej. Co gorsza, tutaj gospodarka drzewna z małymi wyjątkami zawsze będzie deficytowa. To wór bez dna. Z fizyką i geografią nie zwyciężysz. Żeby utrzymać ten system musimy dopłacać. W latach 2014-2021 to ponad 400 milionów złotych w bieszczadzkiej i okolicznych nadleśnictwach.

Ale tutejsze lasy to też najcenniejsze przyrodniczo tereny w Polsce i Europie. Do pozyskania każdego statystycznego bieszczadzkiego metra sześciennego drewna dopłacamy średnio sto złotych. Przemysł drzewny dostaje to, co chce, ale na potęgę tracimy i pieniądze, i bioróżnorodność. Ze stoków pociętych szlakami zrywkowymi szybciej spływa woda. Zamula potoki i ikrę ryb. Do tego wszystkiego dokładają się zmiany klimatyczne. Klimat staje się nieprzewidywalny. Gdzie się podział słynny dwutygodniowy kapuśniaczek, „bieszczadzka pogoda” na którą utyskiwali turyści? Dwa tygodnie śpiącego deszczu? Gdzie legendarne śniegi i mrozy? Chyba każdy, kto tu mieszka, widzi, co się dzieje za oknem. I chyba każdy widzi, że tury-

stów przybywa, a w pandemicznym roku 2020, gdzie największe światowe atrakcje były wyludnione, to właśnie w Bieszczadach było eldorado. Dla właścicieli kwater, restauracji i sklepów. Kryzys taki jak ten udowodnił naszą siłę i dokładnie wskazał szansę oraz kierunek, w którym możemy zmierzać. Ludzie szukali bezpiecznego, pięknego portu i znaleźli go tutaj. Bieszczady to już nie zapyziała pipidowa, a niesamowity potencjał silnej marki. To dokładnie ten moment, w którym należy działać.

Jak kapitał w banku i ubezpieczenie

Nie odkryłem Ameryki. Odpuszczanie gospodarowania na każdym skrawku, a wręcz pozostawianie całych fragmentów lasów, łąk i oceanów bez ingerencji, to trend ostatnich lat, który niesamowicie przyspieszył w zeszłym roku. Nowa Zelandia, która ma porównywalny dochód na mieszkańca jak Polska, już dawno objęła ochroną część najcenniejszych, starych lasów. Na reszcie gospodaruje intensywnie. Tak rozdzielone funkcje tworzą nowe sposoby na zarobek: w lasach gospodarczych produkujemy drewno, a w lasach chronionych zarabiamy na ekoturystyce, która jest najszybciej rosnącym sektorem gospodarki. W nich dodatkowo wiążemy CO₂, chronimy rezerwuary wody i rzadkie gatunki roślin i zwierząt oraz trzymamy mikroby w szachu. Bo teraz już wiemy, że pandemia COVID-19 to skutek zbytnej ingerencji człowieka w naturalne lasy. W Afryce zakładają nanolasy o powierzchni kilku arów(!), które są ostoją bioróżnorodności, miejscem spotkań i upraw cennych ziół. Z tego, że mamy kłopoty – co najlepiej pokazała pandemia – zdaje sobie w końcu sprawę Unia Europejska. Zgodnie z Europejską Strategią na Rzecz Bioróżnorodności 2030 część lasów krajów członkowskich powinna zostać oddana naturze. I to jest jedyny sposób, żeby zachować tę bioróżnorodność i to, co nam ona daje – a daje nam naprawdę wszystko.

Tak właśnie traktuję swój las. Jak wszystko. Jako kapitał na czarną godzinę. Ale też jako miejsce, gdzie można się schować przed upałem. Zbuduję z niego dom, jeśli będzie taka potrzeba. Posłucham ptaków. Albo napalę w piecu. Wykopię studnię. Zaprowadzę turystów. Nigdy nie poważylbym się, żeby go sprzedać i zamienić na nowy samochód.

Bieszczadzcy leśnicy mają świetną orientację w terenie, znajomość lokalnych realiów, a część i tak już głównie „robi w turystyce”. Ścisłe współpracują z samorządami. Są medialnie zaangażowani. Mamy zatem wszystko: infrastrukturę, ludzi w terenie i wspólne pieniądze. To unikalne w dzisiejszych czasach połączenie i jest oczywiste, że możemy, dla dobra Bieszczadów i ich marki, grać do jednej bramki.

XXIII Parrowe Wieczory Premierowe

Bajlamos tango

Czy pragnęliście kiedyś poczuć, całą lub całym sobą, rytm wyznaczany tańcem, a zwłaszcza tangiem? Czy wiecie czym jest milonga? Czy choć raz udało się komuś z was w tangu zatracić bez reszty?

Jeśli nie, to przez trzy weekendowe dni (14-16 maja) nadarzy się ku temu okazja i w Ustrzykach Dolnych. Czasami na artystycznych peryferiach także toczą się wyjątkowe w formie i wyrazie działania. Do takich zaliczyć trzeba „Bajlamos tango”.

Warunkiem podstawowym jest zniesienie restrykcji związanych z Covid-19 polegających na dopuszczeniu do udziału co najmniej jednej czwartej widzów w sali widowiskowej Ustrzyckiego Domu Kultury i do minimum 50 osób w działaniach plenerowych.

Pierwszy dzień imprezy będzie toczył się wokół tańców w kręgu, mocno integrujących i jednoczących różne społeczności świata. Warsztaty poprowadzi Małgorzata Rydlewska, ceniona warszawska choreografka i tancerka.

Drugi dzień to połączenie teatru i tańca w Ustrzyckim Domu Kultury. Na scenie, oprócz gospodarzy Teatru Formy PARRA z premierowym spektaklem „Jeszcze zatańczymy, jeszcze zaśpiewamy”, widzowie zyskają okazję obejrzenia spektaklu nagrodzonego na wielu festiwalach teatralnych w 2019 roku: „Uwolnić słowo MIŁOŚĆ” Wojtka Kowalskiego z Częstochowy. W trzech tańcach, tango-urbaniz, salsa i bachata, ukaże się nam również znakomita warszawska para: Marietta Sokalska i Artur Marciniak.

Trzeci dzień będzie zwieńczeniem „Bajlamos tango” o wymiarze międzynarodowym. Do realizacji pomysłu zaproszono artystów z Argentyny, Urugwaju i Polski, którym „tango w duszy gra”. To oni zaprezentują swoje możliwości artystyczne, jak też spróbują zaszczepić w widzach miłość do tanga. Taniec ten towarzyszy od stuleci osobom w różnym wieku i w różnych rejonach świata.

W niedzielę 16 maja po południu będzie moż-



Urszula Wojtkowiak (Polska) i Fernando de Lutis (Argentyna) FOT. DAREK SEIKOWSKI

na zobaczyć, posłuchać lub też czynnie uczestniczyć (w bezpiecznej odległości) w warsztatach tanga i milongi. Warsztaty dla jednych staną się początkiem tangowej przygody, dla innych dobrą okazją do utrwalenia sobie podstaw, rozszerzenia pola widzenia i okazją do nowych spotkań. W tanezną podróż zaproszą chętnych mistrzowie: Urszula Wojtkowiak oraz Fernando de Lutis z Argentyny.

Natomiast wieczorem mieszkańcy Ustrzyk i okolic obejrzą „Tango Attack Buenos Aires”, muzyczno-tanečno-poetyckie show w międzynarodowej obsadzie: Grzegorz Bożewicz - bandoneon, Piotr Malicki - gitara, Hadrian Tabęcki - fortepian i Andres Martorell (Urugwaj) - wok.

GK

Nemezis w finale

Zespół taneczny Nemezis, działający przy Ustrzyckim Domu Kultury, zakwalifikował się do finału Ogólnopolskiego Festiwalu Tańca „Taneczne inspiracje - w sieci”.

Dziewczyny zaprezentowały choreografię tańca współczesnego pt. „Pozwól żyć” w kategorii wiekowej 15-19 lat. Oprócz grupy Nemezis w finale wystąpią: zespół tańca współczesnego Strecz gr. I i Strecz gr. II z

RCKP Krosno, Zespół Impuls I i Impuls II z Kieleckiego Teatru Tańca, oraz Grupa tańca współczesnego Ada I Starsza z MDK w Bilgoraju.

W jury tegorocznego konkursu zasiadają: Dominika Machnik - instruktor Hip Hopu, Anna Śmiganowska - nauczycielka tańca współczesnego w Ogólnokształcącej Szkole Baletowej w Bytomiu, Anna Iskra - folklorystka oraz Paweł Grzegorz Zołądek - artysta, aktor Teatru Tańca Współczesnego.

gb

Szansa na dotacje

Fundacja Bieszczadzka we współpracy z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce ogłosiła Lokalny Konkurs Grantowy w ramach programu „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

W XII edycji Programu „Działaj Lokalnie 2021” wspierane będą projekty, które inicjują współpracę mieszkańców na rzecz dobra wspólnego i służą pobudzeniu aspiracji rozwojowych, poprawie jakości życia. Program skierowany jest do organizacji pozarządowych i grup nieformalnych, które podejmują wysiłek, by w ich społecznościach żyło się lepiej.

Wnioski do DL XII-2021 mogą być składane przez podmioty działające w gminach: Baligród, Bircza, Czarna, Komańcza, Lesko, Olszanica, Ustrzyki Dolne, Tyrawa Wołoska i Solina. Można ubiegać się o dotację do 6 tys. zł. Wnioskodawcy wnoszą wkład własny – 25 procent wartości dotacji, w tym: 5 proc. wkład finansowy (środki realizatora na pokrycie kosztów projektu) oraz 20 proc. wkład niefinansowy (np. praca wolontariacka na rzecz projektu, użyczenie sali, przekazane rzeczy). Różnice w zakresie wkładu własnego oraz czasu realizacji dotyczyć będą wyłącznie projektów zawierających działania wpływające na

zmniejszenie skutków epidemii (szczegóły w regulaminie konkursu).

Dotowane projekty będzie można realizować od 1 czerwca do 31 grudnia 2021 roku. Termin naboru wniosków kończy się 10.05.2021 roku. Należy je składać wyłącznie poprzez generator dostępny na stronie www.dzialajlokalnie.pl i www.fundacjabieszczadzka.org

Z racji zagrożenia koronawirusem spotkania szkoleniowo-informacyjne będą miały charakter zdalny na platformie ZOOM. Wszystkich zainteresowanych uzyskaniem dodatkowych informacji o programie Fundacja zaprasza też na indywidualne konsultacje telefoniczne pod numerem 881 537 554 lub w siedzibie Fundacji Bieszczadzkiej w Ustrzykach Dolnych przy ul. 1 Maja 16 w godzinach 10 - 14, po wcześniejszym ustaleniu terminu.

Obowiązkowo w konsultacjach lub szkoleniu informacyjnym muszą wziąć udział przedstawiciele organizacji lub grup nieformalnych, które po raz pierwszy wnioskuje do programu Działaj Lokalnie.

MP



Informacja

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.) zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach 30.04.2021 r. do 14.06.2021 r. wykaz niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne - przeznaczonych do sprzedaży:

w formie bezprzetargowej na rzecz właściciela sąsiedniej nieruchomości:

- 1.nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona numerem działki 1906/2 o powierzchni 0,0106 ha,
- 2.nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona numerem działki 401/1 o powierzchni 0,0175 ha,
- 3.nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona numerem działki 401/4 o powierzchni 0,0471 ha.

w formie przetargu ustnego nieograniczonego:

- 1.nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczona

numerem działki 73/2 o powierzchni 0,1111 ha,

2.nieruchomość niezabudowana położona w miejscowości Brelików, oznaczona numerem działki 183/2 o powierzchni 0,0569 ha,

w formie bezprzetargowej na rzecz obecnego najemcy:

3.nieruchomość położona w miejscowości Równia zabudowana budynkiem mieszkalnym jednorodzinny nr 46 o powierzchni użytkowej 50,50 m², wraz z pomieszczeniami przynależnymi, udziałem w 1/1 częściach w działkach nr 76/4 i 76/6 o łącznej powierzchni ogólnej 0,117 ha.

w formie bezprzetargowej na rzecz najemcy lokalu mieszkalnego:

- 1.lokal mieszkalny nr 27 o powierzchni użytkowej 28,50 m² w budynku nr 29 przy ulicy Fabrycznej w Ustrzykach Dolnych, wraz z pomieszczeniem przynależnym, udziałem w 147/10000 częściach w działce nr 2227/1 o powierzchni ogólnej 0,0773 ha i udziałem w częściach wspólnych budynku.
- 2.lokal mieszkalny nr 12 o powierzchni użytkowej 27,30 m² w budynku nr 4 przy ulicy Korczaka w Ustrzykach Dolnych, wraz z udziałem w 150/10000 częściach w działce nr 1410 o powierzchni ogólnej 0,0733 ha i udziałem w częściach wspólnych budynku.

z up. burmistrza

Alicja Kisielewicz, kierownik

Wydziału Gospodarki Nieruchomościami



Ogłoszenie

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.) zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej Urzędu Miejskiego www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach 30.04.2021 r. do 14.06.2021 r. wykaz niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne - przeznaczonych do wniesienia jako wkład niepieniężny (aport) do spółki Społeczna Inicjatywa

Mieszkiwniowa POŁUDNIE sp. z o.o.:

- nieruchomość niezabudowana oznaczona numerem ewidencyjnym działki 338/3 o powierzchni 0,3266 ha, położona w miejscowości Ustrzyki Dolne,

- nieruchomość niezabudowana oznaczona numerem ewidencyjnym działki 339/4 o powierzchni 1,0311 ha, położona w miejscowości Ustrzyki Dolne,

- nieruchomość niezabudowana oznaczona numerem ewidencyjnym działki 340 o powierzchni 0,5434 ha, położona w miejscowości Ustrzyki Dolne.

z up. burmistrza

Alicja Kisielewicz, kierownik

Wydziału Gospodarki Nieruchomościami

W BIESZCZADACH ŻĄDAJCIE TYLKO ORYGINALNYCH I MIEJSCOWYCH PIW URSA!

Warzonych na miejscu i od podstaw w browarze w Uhercach Mineralnych wedle własnych tajnych receptur słynnej dyplomowanej piwowarki dr inż. Agnieszki Łopaty.

- Wybitny i unikalny smak
- Niepasteryzowane i niefiltrowane
- Naturalnie gazowane

Więcej informacji i zakupy bezpośrednio w browarze: Ursa Major /ac. Wielka Niedźwiedź, Uherce Mineralne 122 A tel. 13 461 25 10

Zupa z polnego szczawiu



FOT. BARBARA CHROBAK

Szczaw polny. Na przyleśnych łąkach zbierany. Kroplami deszczu podlewany. Rano wdziczył się do słońca. Po południu z niego zupa smaczna i gorąca. Produkty na zupę szczawiową (4 porcje).

Szczaw łąkowy (dość spory bukiet świeżo zbierane listki), 2,5 l

wody, wkładka mięsna na wywar (żeberka), 2 łyżki mielonego suszu warzyw, marchew, korzeń pietruszki.

100 g ryżu, 2 łyżki masła, 1 szklanka mleka, 1/2 szklanki śmietany, 1 płaska łyżka mąki żytniej lub pszennej, pęczek kopru, natka pietruszki. Przyprawy: sól, pieprz kolorowy. Jajka gotowane (neutralizują szczawian).

Wykonanie: Gotujemy wywar na żeberkach z dodatkiem krojonych jarzyn. Szczaw myjemy i drobno kroimy. Gotowy krojony szczaw podduszamy na maśle, a następnie dodajemy do gotowego wywaru z jarzynami. Do gotującej się zupy dodajemy 100 g płukanego ryżu. Gdy ryż napęcznieje pora na zabilenie zupy. W kubeczku mieszamy mleko oraz śmietanę z małą ilością mąki. Zaciągamy zupę i czekamy kilka minut do kipienia. Równocześnie dodajemy siekany koper i natkę pietruszki. Zupę najlepiej podać z gotowanym jajkiem. Smacznego!

B.M.C

Gwiazdnica pospolita - niepozorna roślina

Dzisiaj opowiem o roślinie, która często jest niechcianym i nie lubianym przez ogrodników chwastem. To gwiazdnica pospolita – mała, niepozorna, lecz o cudownych właściwościach.

Do celów fitoterapeutycznych najlepsze jest ziele zbierane przed kwitnieniem lub w jego trakcie. Zawiera łatwo przyswajalną witaminę C, witaminę A, witaminę F (kwas linolenowy), witaminę PP, hydroksykumaryny, flawonoidy, saponiny, fitosterole, glikozydy trójterpenowe i alkohole cukrowe.

Na co pomaga gwiazdnica? Można ją stosować przy reumatyzmie, złej przemianie materii, nadciśnieniu, problemach z sercem, przy hemoroidach, zaparciach, chorobach górnych dróg oddechowych oraz zaburzeniach hormonalnych. Stosowana doustnie i zewnętrznie wzmacnia i uszczelnia naczynia krwionośne. W ziołolecznictwie ludowym napar z ziele gwiazdnicy polecany przy reumatyzmie, łuszczyce, egzemie i owrzodzeniach skóry. Przykładano ją także na rany. Ponadto młode pędy gwiazdnicy są jadalne po ugotowaniu, dlatego w niektórych regionach Polski robi się z niej zupę na grzybowym wywarze.

Jak podaje doktor Henryk Różański napary z gwiazdnicy z powodzeniem można stosować na skórę. Działają mocno przeciw wysiękowi, przeciwzapalnie i rozjaśniająco na cerę. Pobudzają ziarninowanie tkanki łącznej właściwej i naskórnikowanie. Sok oraz wodne wyciągi z gwiazdnicy łagodzą



FOT. PIKABAY

objawy świądu, zaczerwienienia i trądziku różowatego. Zmiękczają naskórek i wagi, ułatwiają oczyszczanie porów; podnoszą wilgotność skóry oraz poprawiają jej elastyczność. Wspomagają też leczenie suchego oraz atopowego zapalenia skóry. Zmniejszają wydzielanie łoju – w tym celu można stosować maseczki, przemywać sokiem, naparem z suchego lub maceratem ze świeżego bądź mrożonego ziele.

Dominika Pyziółka Barć

Źródło: <http://zielarstwo.rzeszow.pl/>; <https://www.facebook.com/zielarstworzeszow/>; <https://www.facebook.com/chatazielarcki/>; <https://rozanski.li/409/stellaria-media-l-vill-gwiazdnica-pospolita-w-fitoterapii/>

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJAŁSKA

Kwiaty barwy brunatnoczerwonej rzadko występują w przyrodzie, jednak pewien wschodniokarpacki gatunek, który prezentujemy na zdjęciu, ma dokładnie taką barwę. Roślina należy do rodziny psiankowatych. Jest trująca i psychoaktywna zarazem, dlatego nazywa się ją czasem „karpacką mandragorą”. To rzadka roślina, obecnie objęta ochroną częściową. Z grubego kłącza wyrasta nagi, mięsisty pęd o wysokości 30-60 cm. Liście mają kształt jajowaty i są długości do 18 cm. Zwisające kwiaty dzwonkowatego kształtu, brunatnoczerwone z wierzchu i zielonozłote wewnątrz, pojawiają się od kwietnia do maja. Gatunek ten występuje w cieniistych lasach i zarostach, w Polsce głównie w Bieszczadach, rzadziej w Beskidzie Ni-

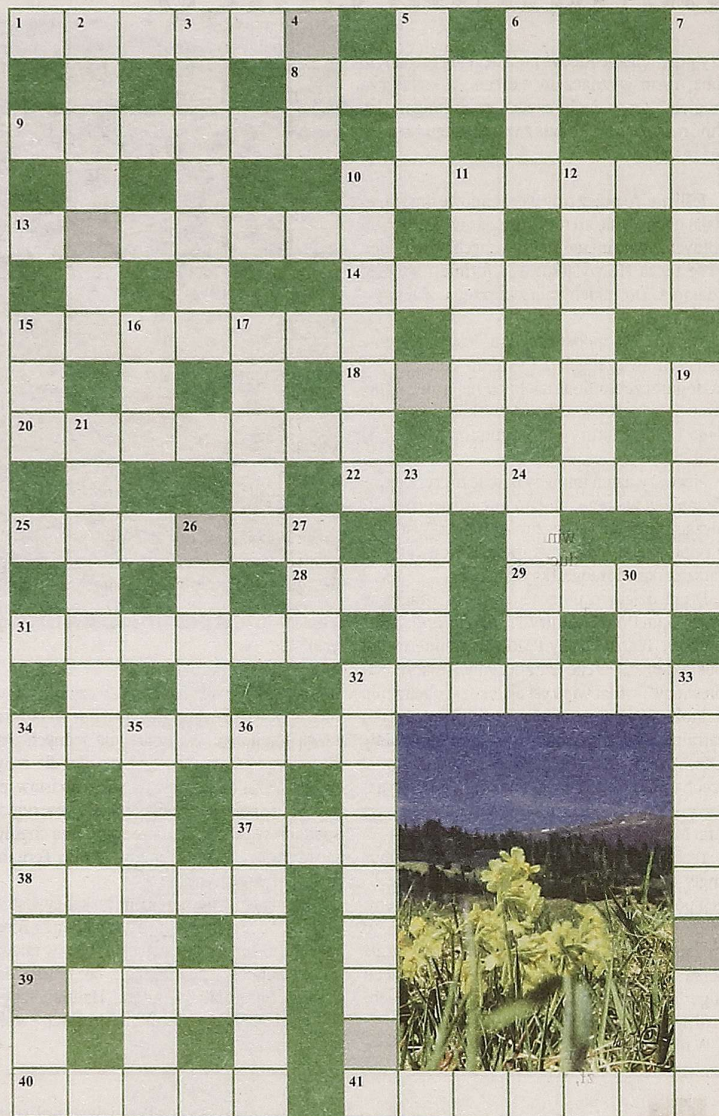
skim i Pieninach. Karol Linneusz nadał tej roślinie łacińską nazwę na cześć swojego przyjaciela i botanika G. A. Scopoli, zasłużonego badacza Krainy (region w Słowenii).

Jak nazywa się opisana przez nas roślina? Odpowiedź prosimy przysłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 6.05.2021 r.

Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która zostanie dostarczona przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 8/2021 „GB” to: **Ampleksus**. Nagrodę wylosowała: **Pani Grażyna Stecyk**.

KRZYŻÓWKA REGIONALNA

KUPON 722



POZIOMO:

1) szczyt widokowy w paśmie Żukowa nad Ustjanową; 8) można je palnąć, ale potem będzie wstyd; 9) brak energii, zniechęcenie; 10) najlżejsza w gwiazdozbiorze Niedźwiadka; 13) przerwa w przedstawieniu teatralnym; 14) wieś w Polsce, położona w województwie wielkopolskim, w powiecie szamotulskim, w gminie Szamotuły; 15) niestwierdzona osada w gminie Lutowska; 18) piasta tylnego koła rowerowego z hamulcem; 20) potocznie żołnierz żandarmerii wojskowej; 22) energiczność, duch, bojowość; 25) nazwa bieszczadzkiej miejscowości pochodząca od świerka; 28) angielska jednostka powierzchni; 29) dzwonek w brydżu; 31) lechce nozdrza; 32) antysymbolizm w poezji rosyjskiej; 34) wieś nad Ostawą w gminie Zagórz; 37) litera grecka przed theta; 38) miasto w woj. podkarpackim, w pow. lubaczowskim; 39) najpospolitszy minerał skorupy ziemskiej; 40) promieniotwórczy pierwiastek o liczbie atomowej 89; 41) tajna pracownica obcego wywiadu.

PIONOWO:

2) miasto w Niemczech, w Badenii-Wirtembergii; 3) przedsięwzięcie przynoszące zysk; 4) stopień wojskowy w Turcji; 5) Carlos, król Hiszpanii; 6) czarna, pustoszyla Europę; 7) przedstawiciel rodziny łąkowatych lub szczyt w Paśmie Granicznym Bieszczadów; 10) kobieta uprawiająca podnoszenie ciężarów; 11) potrawa ziemniaczana we wschodnich krajach słowiańskich; 12) forma średniowiecznej pieśni francuskiej; 15) odgłos detonacji; 16) roślina na obrusy i ubrania; 17) jedenastki w piłce nożnej; 19) Wojciech, lekarz Stefana Batorego; 21) miejscowość w zach. Hiszpanii z największą w kraju elektr. jąd.; 23) Barć jako kanalarz w serialu „Miodowe lata”; 24) wieś w gminie Zagórz skąd pochodzi zespół „Ostawiany”; 26) zwycięski na Wembley w 1973 roku; 27) wykonywał wyroki śmierci; 30) ... , Dwa, Trzy, zespół; 32) region autonomiczny w Hiszpanii; 33) szczyt w Bieszczadach (748 m n.p.m.) w okolicy Stężnicy; 34) obchodzone w radosnym nastroju, żydowskie Święto Poświęcenia Świątyni zwane też Świętem Świątel; 35) zwolennik; 36) wieś w Polsce położona w województwie łódzkim, w powiecie pajęczańskim, w gminie Rzęśnia.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji do 6.05.2021 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 722 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 722 zostaną opublikowane w „GB” nr 10/2021

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 721 otrzymuje **Pani Diana Kmieciak**.

Hasło krzyżówki nr 721 brzmiało: **„STUPOSIANY”**.

W sprawie odbioru nagrody za rozwiązanie krzyżówki prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 13 461 13 22 lub mailowo – redakcja@bieszczadzka24.pl



Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza I publiczny przetarg nieograniczony na dzierżawę:

Nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, położonej na terenie miasta Ustrzyki Dolne tj.:

- część nieruchomości oznaczonej numerem działki 1383 o powierzchni 100 m² (ogólna powierzchnia działki 0,2573), położonej w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Rynek z przeznaczeniem na prowadzenie działalności gospodarczej, pod usytuowanie gastronomicznego ogrodu sezonowego, uwidocznionej w księdze wieczystej nr KS2E/00020412/1. Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego wynosi 910 zł (słownie: dziewięćset dziesięć złotych) plus 23% podatku VAT w stosunku miesięcznym, a minimalne postąpienie w przetargu o kwotę 20 zł, wadium na zorganizowany przetarg wynosi 1000 zł.

Umowa dzierżawy zostanie zawarta na okres trzech sezonów letnich (rok 2021, 2022, 2023) od 01 maja do 31 października każdego roku, przy czym w roku 2021 od czerwca do 31 października.

Przedmiotowa nieruchomość wolna jest od obciążeń.

Wszelkie nakłady związane z posadowieniem gastronomicznego ogrodu sezonowego między innymi podłączenie prądu i wody ponosić będzie dzierżawca na własny koszt i ryzyko.

Dla zapewnienia ładu i estetyki ustala się następujące zasady funkcjonowania ogrodu:

- w ogrodzie może być prowadzona wyłącznie działalność gastronomiczna,

- klienci ogrodu winni mieć możliwość korzystania z urządzeń sanitarnych, wyklucza się ustawienie sanitariatów przenośnych.

- wyposażenie ogródka powinny stanowić meble wykonane z tworzyw naturalnych, np. drewna, wikliny, ratanu bądź z metalu,

- zewnętrzne ogrodzenie ogródka winno być obsadzone kwiatami „pelargonii”,

- parasole winny być w kolorze zieleni lub beżu bez akcentów reklamowych i nie mogą wystawać poza obręb ogródka. Rozwiązanie umowy dzierżawy może nastąpić za wcześniejszym 14 dniowym terminem wypowiedzenia, bądź bez zachowania przewidzianego umową terminu wypowiedzenia za porozumieniem stron.

W przypadku rozwiązania umowy dzierżawy, dzierżawcy nie będą przysługiwać żadne odszkodowania i roszczenia materialne w stosunku do Gminy Ustrzyki Dolne z tytułu poniesionych nakładów.

Przy rozwiązaniu, bądź wygaśnięciu umowy dzierżawy, dzierżawca zobowiązuje się zwrócić przedmiot dzierżawy w stanie nie pogorszonym.

Czynsz dzierżawny za nieruchomość płatny będzie w stosunku miesięcznym od 01 maja do 31 października każdego roku w kasie tutejszego Urzędu lub na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 50 86210007 2001 0012 3347 0001 w Bieszczadzkiem Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych.

W razie zwłoki w uiszczaniu czynszu dzierżawnego będą naliczane odsetki ustawowe. Wysokość czynszu dzierżawnego może ulec zmianie na podstawie porozumienia stron.

W razie potrzeby wydzierżawiający zastrzega sobie prawo wejścia w teren w trybie natychmiastowym bez konieczności wypowiedzania umowy dzierżawy i bez odszkodowań.

Przyszły dzierżawca winien wpłacić kaucję przed podpisaniem umowy dzierżawy w wysokości 1000 zł (słownie: tysiąc złotych), celem zabezpieczenia przedmiotu dzierżawy. Przetarg na dzierżawę wyżej wymienionej nieruchomości odbędzie się w dniu 02.06.2021 r. o godzinie 10³⁰ w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

Przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne jeśli wpłacą wadium na zorganizowany przetarg (w pieniądzu), wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości, w kasie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych lub na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 50 86210007 2001 0012 3347 0003 w Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych najpóźniej do dnia 31.05.2021 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet czynszu dzierżawnego, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wygra przetarg,
- zwrócone, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wpłacająca nie wygra przetargu,
- przepada, jeżeli osoba fizyczna lub prawna, która wygra przetarg nie przystąpi do podpisania umowy dzierżawy.

Szczegółowych informacji na temat dzierżawy tych nieruchomości można zasięgnąć w pok. nr 5 i 7 tut. Urzędu tel. (013) 460 80 13.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu.

z up. burmistrza
zastępca burmistrza
Michał Wnuk



Burmistrz Ustrzyk Dolnych ogłasza I publiczny przetarg nieograniczony na dzierżawę:

Nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne, położonych na terenie gminy i miasta Ustrzyki Dolne tj.:

1. część nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 931 o powierzchni 8 m² (ogólna powierzchnia działki 0,2287 ha) położonej w Ustrzykach Dolnych, uwidocznionej w księdze wieczystej nr KS2E/00020412/1, z przeznaczeniem na parkowanie samochodu osobowego celem prowadzenia działalności gospodarczej – przewóz osób.

Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego za wyżej wymienioną nieruchomość wynosi 50,00 zł (słownie: pięćdziesiąt złotych) plus 23% podatku VAT co daje kwotę 61,50 zł (słownie: sześćdziesiąt jeden złotych pięćdziesiąt groszy) w stosunku miesięcznym, a minimalne postąpienie w przetargu o kwotę 10,00 zł, wadium na zorganizowany przetarg, na wyżej wymienioną nieruchomość wynosi 100,00 zł.

2. część nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 3980 o powierzchni 15 m² (ogólna powierzchnia działki 0,3491 ha) położonej w miejscowości Moczary, uwidocznionej w księdze wieczystej nr KS2E/00020507/9, z przeznaczeniem na posadowienie garażu.

Cena wywoławcza czynszu dzierżawnego za wyżej wymienioną nieruchomość wynosi 250,00 zł (słownie: dwieście pięćdziesiąt złotych) plus 23% podatku VAT co daje kwotę 307,50 zł (słownie: trzysta siedem złotych pięćdziesiąt groszy) w stosunku rocznym, a minimalne postąpienie w przetargu o kwotę 20,00 zł, wadium na zorganizowany przetarg, na wyżej wymienioną nieruchomość wynosi 100,00 zł.

Umowy dzierżawy zostaną zawarte na czas nieokreślony.

Wszelkie koszty związane z zagospodarowaniem przedmiotowej nieruchomości, opisanej w pkt. 2, dzierżawca ponosić będzie we własnym zakresie, na koszt własny i własne ryzyko, bez prawa roszczeń w stosunku do wydzierżawiającego. Budowa garażu winna nastąpić zgodnie z przepisami prawa budowlanego.

Rozwiązanie umów dzierżawy może nastąpić za wcześniejszym 3 miesięcznym terminem wypowiedzenia, bądź bez zachowania przewidzianego umową terminu wypowiedzenia za porozumieniem stron.

Przy rozwiązaniu, bądź wygaśnięciu umowy dzierżawy, dzierżawca zobowiązuje się zwrócić przedmiot dzierżawy w stanie nie pogorszonym.

Czynsze dzierżawne za wyżej wymienione nieruchomości płatne będą z góry do 31 marca każdego roku na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 50 86210007 2001 0012 3347 0001 w Bieszczadzkiem Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych.

W razie zwłoki w uiszczaniu czynszu dzierżawnego będą naliczane odsetki ustawowe. Wysokość czynszu dzierżawnego może ulec zmianie zgodnie z oficjalnie ogłoszonym wskaźnikiem inflacji GUS.

W razie potrzeby wydzierżawiający zastrzega sobie prawo wejścia w teren w trybie natychmiastowym bez konieczności wypowiedzania umowy dzierżawy i bez odszkodowań.

Dzierżawca nie będą przysługiwać żadne odszkodowania i roszczenia materialne w stosunku do Gminy Ustrzyki Dolne z tytułu poniesionych nakładów, tak w trakcie trwania umowy dzierżawy, bądź w przypadku jej wygaśnięcia.

Przetarg na dzierżawę wyżej wymienionych nieruchomości odbędzie się w dniu 02.06.2021 r. o godzinie 10³⁰ w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

Przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne jeśli wpłacą wadium na zorganizowany przetarg (w pieniądzu), wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości, na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 50 86210007 2001 0012 3347 0003 w Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych najpóźniej do dnia 31.05.2021 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet czynszu dzierżawnego, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wygra przetarg,
- zwrócone, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wpłacająca nie wygra przetargu,
- przepada, jeżeli osoba fizyczna lub prawna, która wygra przetarg nie przystąpi do podpisania umowy dzierżawy.

Szczegółowych informacji na temat dzierżawy tych nieruchomości można zasięgnąć pod nr tel. (013) 460 80 13, (013) 460 80 12.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

z up. burmistrza
zastępca burmistrza
Michał Wnuk

Sprzedam działkę budowlaną numer 7/1 i 7/2 z WZ o pow. 40 arów w Ustrzykach D. - Hoszowie przy drodze 896.
Cena 80000 zł do uzg. Tel. 509-359-494

Poszukuję pracownika od zaraz administracyjno - biurowego w gospodarstwie rolnym (księgowość, wypełnianie wniosków unijnych, rejestracja cieląt) w Bandrowie.
Praca w godzinach od 8 do 16.
Nr kontaktowy 510 219 997.

Przyjmę do pracy sezonowej tj. od maja do września młodą osobę do kolportażu ulotek i sprzedaży biletów dla turystów, praca w centrum Polańczyka tel.: 663-713-493



GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne. Tel. 13 461 13 22
www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

KRZYSZTOF POTACZAŁA – redaktor naczelny;
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl
ŁUKASZ BAJDA – dziennikarz;
e-mail: l.bajda@bieszczadzka24.pl
ADAM LEŃ – desktop publishing;
e-mail: adam.len@wp.pl

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział
Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

Wokół Kremenarosu - konkurs fotograficzny



Po trzech latach przerwy Bieszczadzki Park Narodowy ponownie ogłosił otwarty konkurs fotograficzny, ale w zupełnie nowej formule.

Począwszy od 2009 roku odbywały się w rocznych edycjach konkursy poświęcone różnorodności biologicznej i krajobrazowej Bieszczadzkiego Parku Narodowego i otuliny. Natomiast w 2021 roku BdPN ogłosił polsko-słowacki konkurs fotograficzny pod hasłem: „Wokół Kremenarosu – CZŁOWIEK – PRZYRODA – KULTURA”. Jego celem jest zainteresowanie poznaniem unikalnego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego Bieszczadzkiego Parku Narodowego oraz Parku Narodowego Połoniny (na Słowacji). Obydwa parki narodowe sąsiadują ze sobą wzdłuż granicy polsko-słowackiej, a przez Kremenaros przechodzi jeden z dwóch wyznaczonych w terenie szlaków transgranicznych. Szlaki te łączą tereny zamieszkałe po obydwu stronach granicy; prowadzą przez połoniny i lasy puszczańskie, z bogatą biotą mszaków, porostów i grzybów oraz fauną i florą. Różnorodność bieszczadzkiego krajobrazu sprawia, że przy każdej pogodzie można tu dostrzec

coś wyjątkowego. Dlatego ten region, niczym magnes, przyciąga wielu turystów.

Dziś trudno sobie wyobrazić wyprawy górskie bez aparatu fotograficznego, a zdjęcia stały się nieodłącznym elementem współczesności. Dlatego Organizatorzy pragną zachęcić zwiedzających wyjątkowy obszar pogranicza do uwrażliwiania na piękno, które można uwiecznić i przekazać innym za pomocą fotografii.

Konkurs adresowany jest do wszystkich osób w wieku od 16 lat wżwyż z Polski i Słowacji. Termin nadsyłania prac upływa 8 sierpnia 2021 roku, a na laureatów czekają cenne nagrody rzeczowe. Efektem końcowym będzie wystawa nagrodzonych i zakwalifikowanych fotografii. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie internetowej Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Patronat artystyczny objął Związek Polskich Fotografów Przyrody, patronat medialny: Gazeta Bieszczadzka i TVP3 Rzeszów.

Konkurs jest realizowany w ramach mikroprojektu polsko-słowackiego pn. „U źródeł zek pogranicza polsko-słowackiego – człowiek, przyroda i kultura”.

/ela/

SPÓD LOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI



Słuszna koncepcja

W Cisnej wiosna wybuchła najbardziej w samym centrum. Nie chodzi mi tu niestety o przyrodę, gdyż ta jeszcze jakby w letargu. Za oknem raz pada śnieg, raz deszcz, a słońce widać tylko od czasu do czasu. Przede wszystkim wraz z wiosną ruszyła przebudowa głównego placu w naszej małej miejscowości, z pewną przesadą nazywanej „bramą w Bieszczady”. Przedstawiona w ostatnim numerze GB wizualizacja „po” mocno mnie zainteresowała. Ogólnie – super, ale nie byłbym sobą, gdybym się do czegoś nie doczepił.

Sam projekt przedstawiony przez uznanego architekta jest bardzo dobry. Jesteśmy miejscowością turystyczną i do tego w górach, dlatego charakter zabudowy powinien nawiązywać do takiego stylu. Mam jednak obawy, czy ilość planowanych budek, w których będą sprzedawane sery, chleby i inne wytwory rąk ludzkich (czasami nawet chińskich) nie jest zbyt duża. Do tej pory takich stoisk w sezonie było najwyżej kilka, więc nie wiem, czy znajdzie się taka liczba przedsiębiorców/dzierżawców, aby zapełnić wszystkie lokale. Ale może się mylić i piękne, nowe budynki przyciągną chętnych. Oby.

Kolejną sprawą jest planowany amfiteatr. Tu w pełni zgadzam się z projektantem. Taki obiekt jest potrzebny. Koncerty, otwarcia i zakończenia biegów oraz inne imprezy będą wreszcie miały oprawę jak trzeba. Tylko czy jego usytuowanie i odgrózenie wspomnianymi już budkami nie sprawi, że gdy chętnych na imprezę będzie więcej niż zaplanowanych miejsc siedzących, to nie będą mieli gdzie stać? Przecież na taki np. „Bieg Rzeźnika” zjeżdża się czasami kilka tysięcy ludzi.

Absolutnie i całym sercem popieram plan budowy placu zabaw dla dzieci. Wstyd mówić, ale żeby w Cisnej, którą co roku odwiedzają tysiące turystów, nie było

miejsca, w którym dzieciaki mogą bezpiecznie się bawić, to naprawdę obciach. Sam, bywając często ze swoimi pociechami w Ustrzykach Dolnych, z zazdrością patrzę na taki przybytek w Parku pod Dębami. To jest kierunek, na jaki trzeba się zapatrywać. A jakby tak jeszcze udało się skopiować trasę z „hopkami” dla rowerzystów, to już byłoby pięknie.

Jeden z mieszkańców w tekście o przebudowie doczepił się do braku parkingu. Rzeczywiście, problem z parkowaniem u nas duży, a planowana przebudowa w ogóle nie uwzględnia takiego miejsca. Być może dlatego, że po drugiej stronie drogi - z prywatnej inicjatywy - powstaje duży plac, a wieś gmina niesie, że będzie tam właśnie parking. Jeśli tak, nie ma sprawy. A że pieniądze za to trafią do prywatnej kieszeni? Trudno. Ważne, żeby było gdzie bezpiecznie zostawić samochód.

Ostatnią rzeczą, której się czepię, jest mały skrawek zieleni na krzyżówce. Od lat wiadomo, że potrzebne nam rondo. Już i tak duża ilość kierowców traktuje to nieszczerne skrzyżowanie właśnie w taki sposób i stłuczkę naprawdę nietrudno. Być może (tego nie wiem) budowa ronda jest w innych planach, gdyż ptaszki nad Cisną ćwierkają o nim już dość wyraźnie, ale na przedstawionym planie go nie ma.

Podsumowując: cieszy mnie, że rozpoczęła się przebudowa centrum i że znalazły się na to fundusze. Mam nadzieję, że moje obawy się nie sprawdzą i odnowiony środek naszego małego świata będzie nie tylko ładny, ale i praktyczny. My, jako mieszkańcy, powinniśmy mocno kibicować tej inwestycji. To naprawdę słuszna koncepcja.

KALENDARIUM

5 maja 1959

OHP buduje. Do Wetliny przybyły pierwsze grupy Ochotniczych Hufców Pracy, członków ZMS. Młodzi mężczyźni zostali skierowani do pomocy Krakowskiemu Przedsiębiorstwu Robót Kolejowych w budowie nowych odcinków kolejki leśnej. Głównie wykonywali prace ziemne na odcinku pomiędzy Wetliną a Przysłupem. Inne grupy OHP pracowały przy budowie bieszczadzkich dróg. W sumie do końca września w Bieszczadach zatrudnienie znalazło blisko 250 junaków.

Rok wcześniej powołane do życia Ochotnicze Hufce Pracy rozpoczęły swoją działalność właśnie w Bieszczadach. Ponad 1000 junaków zostało skierowanych do prac przy kolejce leśnej w okolicach Mikowa, Przysłupu i Wetliny, o czym przypomina pamiątkowa tablica umieszczona na stacji Cisna-Majdan.

4 maja 1965

Spotkanie przedwyborcze. W Ustrzykach Dolnych i Lesku odbyły się spotkania przedwyborcze poprzedzające, zaplanowane na 30 maja, wybory do Sejmu. W obydwu spotkaniach uczestniczyli kandydaci na posłów z okręgu krośnieńskiego, w tym wicepremier Piotr Jaroszewicz.

Zanim przyszli posłowie dotarli do Ustrzyk zostali powitani przez mieszkańców Ustanowej, a uczennica miejscowej szkoły Lucyna Hobot wręczyła Piotrowi Jaroszewiczowi wiązankę kwiatów. Serdeczne przyjęcie zgotowała także towarzyszywi

Jaroszewiczowi młodzież i dzieci z Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej. Środowiskowe spotkanie z wyborcami zorganizowano w oddanej nie tak dawno sali gimnastycznej LO, będącej chlubą miasta.

Przedstawiciel władz partyjnych z Ustrzyk, I sekretarz KP PZPR Władysław Tarnawski, przedstawił dorobek dwudziestolecia powiatu ustrzyckiego, zwracając uwagę głównie na trzy aspekty: rolnictwo, gospodarkę leśną oraz turystykę. Podobne w charakterze spotkanie odbyło się w budynku KP PZPR w Lesku.

W obydwu przypadkach Piotr Jaroszewicz obiecywał dużą pomoc w rozwoju gospodarki i poprawę bytu mieszkańców Bieszczadów, apelując jednocześnie o głosowanie w wyborach na przedstawicieli Frontu Jedności Narodowej.

Maj 1965

Bronią i budują. Żołnierze jednostki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego Ziemi Rzeszowskiej rozpoczęli szkolenie w Bieszczadach. W ramach służby pomagali w budowie dróg. Budowniczy w mundurach przyznili się do powstania w tym roku 5 km szlaków komunikacyjnych oraz trzech mostów.

Za sprawą żołnierzy KBW w Bieszczadach wybudowano dziesiątki kilometrów dróg. Między innymi duża i mała obwodnica bieszczadzka powstały dzięki wydatnej pomocy śląskiej jednostki KBW, o czym przez dekady informowały tablice umieszczone na poboczach tych arterii. W maju 2018 roku

decyzją rzeszowskiego oddziału IPN, jako propagujące ustrój totalitarny, zostały zdemontowane.

1 maja 1975

Pochody w Bieszczadach. Mieszkańcy Bieszczadów wzięli udział w dwóch środowiskowych manifestacjach pierwszomajowych w Baligródzie i Lesku. W sumie w pochodach wzięło udział ponad dziewięć tysięcy uczestników, z czego siedem tysięcy w stolicy powiatu bieszczadzkiego. Pochód otwierali przodujący mieszkańcy gminy Tyrawa Wołoska – „mistrzowie gospodarności” w województwie rzeszowskim. Poparcie dla idei walki klasowej wyrazili też pracownicy Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego w Rzepedzi im. Karola Świerczewskiego oraz siostrzanego PPD „Ustanowa” z Ustrzyk Dolnych. W leskich obchodach uczestniczyli też załogi innych ustrzyckich zakładów: Komunalnego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego i Zarządu Budownictwa Leśnego.

7-10 maja 1975

Rajd ku czci. Przez cztery dni ponad 1200 młodych ludzi uczestniczyło w VII Młodzieżowym Rajdzie Bieszczadzkim. Główny organizator, jakim był Socjalistyczny Związek Studentów Polskich, zadbał o ideologiczny wydźwięk imprezy, której hasłem przewodnim było uczczenie 30-lecia zakończenia wojny.

Trasy rajdu biegiły na terenie całych Bieszczadów. Najduż-

szą rozpoczynała się w Ustrzykach Górnych i kończyła w Cisnej, do której też podążano innymi szlakami. Ścieżki rajdu wiodły przez miejsca upamiętnione walkami o wolność i utrwalenie władzy ludowej. Na punktach etapowych młodzież spotykała się z uczestnikami tych walk. Zakończenie imprezy odbyło się w Cisnej, pod pomnikiem upamiętniającym ofiary konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1944-1947.

Kwiecień/maj 1993

Międzynarodowe warsztaty. Przez dwa tygodnie w Ustrzykach Górnych trwały warsztaty dotyczące planowania i zarządzania obszarami chronionymi. Organizatorem imprezy były Służby Parków Narodowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych USA, które zabezpieczyły fundusze. Ze strony polskiej współorganizatorami było Ministerstwo Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa.

W szkoleniu uczestniczyli przedstawiciele obszarów chronionych wchodzących w skład Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpaty Wschodnie z Polski, Ukrainy i Słowacji. Specjaliści ze Stanów Zjednoczonych, na podstawie wizji lokalnej przeprowadzonej na obszarze BdPN oraz Parków Krajobrazowych, przedstawili kierunki działań potrzebnych do realizacji w zakresie planowania przestrzennego i zarządzania parkami narodowymi. Każdy z uczestników otrzymał certyfikat ukończenia szkolenia.

Wyszukał /ela/